PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 53 (455) ŚRODA, DNIA 28 SIERPNIA 1929 ROKU ROK IX.

TRIUMF POLEK NAD CZESZKAMI

Mecz pływacki Belgja-Polska. Bilans II-go Biegu Dookoła Polski. Niespodzianki ligowe

Rozegrany w Królewskiej Hucie ub. niedzieli międzypaństwowy mecz pań Polska — Czechosłowacja skończył się zwycięstwem Polski 72.5:32.5.

Jest to największe zwycięstwo z wszystkich, odniesionych dotychczas przez Polskę w spotkaniach międzypaństwowych. Lekka atletyka kobieca zapisana w dziejach sportu polskiego pierwszym rekordem światowym i po raz pierwszy zdobytem I-em miejscem na Olimpjadzie, zasłużyła się ponownie dobremu imieniu kraju i ponownie wystawiła sobie jaknajlepsze świadectwo.

Przeszło tysiąc osób zaległo piękne trybuny stadjonu, gdy na boisko wyszły obie reprezentacje. Orkiestra gra hymny narodowe, kierownicy reprezentacji (ze strony polskiej mjr. Szkolnikowski) wygłaszają przemówienia powitalne. Prezydent Katowic pozdrawia obie drużyny, wręcza po bukiecie kwiatów dwu rekordzistkom światowym: Konopackiej i Sychrovej i zawodniczki ruszają na start 60 mtr.

Bieg 60 mtr. — 1) Walasiewiczówna (P.) 7.6 — rekord światowy wyrównany; 2) Hrebrinova (Cz.) 8 sek; 3) Kurnickova (Cz.) i 4) Breuerówna (P.). Breuerówna, zdenerwowana falstartem spóźnia się, i na tak krótkim dystansie nie może już odegrać roli. Prowadzi Hrebrinova. Na 40-tym metrze mija ją Walasiewiczówna i wspaniałym finiszem bije pewnie o 1 mtr.

Skok wwyż — Tomankova. Homolkova, Krajewska i Janowska skaczą do 146 (poziom w Polsce dotąd niespotykany) a 150 zrzucają. W myśl umowy obie drużyny rezygnują z rozgrywki i dzielą się punktami. Nie ulega wątpliwości, że w rozgrywce wygrałaby Krajewska. Janowska sprawia swym wynikiem miłą niespodziankę. Obie Czeszki, 16-letnie dziewczyny, zapowiadają się doskonale.

Rzut oszczepem — 1) Jasna (P.) 29.08, 2) Woynarowska (P.) 27.09, 3) Peskova (Cz.) 27.03; 4) Vidlakova (Cz.) 26.30. Poziom tej konkurencji, kompromitująco słaby, był jedynym ciemnym punktem zawodów. Brak Lonki dawał się dotkliwie odczuwać. Woynarowska prowadziła przez dłuższy czas, Jasnej wychodził oszczep za wysoko i dopiero w piątym rzucie wysunęła się na pierwsze miejsce. Czeszki bardzo słabe, nie mają pojęcia o stylu a nawet o trzymaniu oszczepu.

Bieg 100 mtr. 1) Walasiewiczówna (P.) — 12.8 (rekord polski), 2) Kurnickova (Cz.) — 13,2, 3) Breuerówna (P) i 4) Hrebrinova (Cz.) Do 70 mtr. prowadzi Kurnickova. Żywiołowy finisz Walasiewiczówny przynosi jej pewne zwycięstwo o mtr. i nowy rekord polski. Breuerówna o 1 mtr. za Czeszką.

Rzut dyskiem: 1) Konopacka (P.(— 35.94, 2) Vodickova (Cz.) — 34,99, 3) Kobielska (P.) — 33.55, 4) Vencova (Cz.) — 30.45. Konopackiej początkowo rzuty nie wychodzą, tak, że przez dłuższy czas prowadzi doskonała stylowo Vodickova. W przedostatnim rzucie jednak mistrzyni świata wysuwa się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Kobielska rzucała doskonale, jest jednak trochę może za słaba fizycznie, by, być groźną dla klasy światowej.

Bieg 80 mtr. przez płotki — 1) Schabińska (P.) 13.1, 2) Freiwaldówna (P.) 13.6, 3) Sychrova (Cz.), 4) Ronsarova (Cz.). Rekordzistka świata Sychrova chora i niedysponowana, nie była przez chwilę nawet groźna dla świetnych Polek, które prowadziły od startu do mety. Nasze zawodniczki przewyższały ją nawet stylem. Sychrova przegrała o 1 mtr. do Freiwaldówny, między Polkami była różnica 2 mtr.

Bieg 800 mtr. — 1) Orłowska (P.) 2:34, 2) Kilosówna (P.) o pierś, 3) Sunerova (Cz.) o 20 mtr., 4) Prosova (Cz.) o 40 mtr. Początkowo zawodniczki idą razem, już jednak po 400 mtr. tandem Polski jest o 5 mtr. od Czeszek, przyczem tempo dość wolne dyktuje Kilosówna. Kilosówna zaczyna trochę zawcześnie finisz i na prostej jest wyraźnie zmęczona. Wykorzystuje to Orłowska, dochodzi ją i mija na samej taśmie. Czeszki daleko.

Skok wdal 1) Ronsarova (Cz.) 506, 2) Sadkowska (P.) 492, 3) Walasiewiczówna (P.) 492, 4) Kurnickova (Cz.) 452. Była to jedna z najsłabszych konkurencyj zawodów. Walasiewiczówna, która na treningach miała już 580 (!), ma źle wymierzony rozbieg i odbija się albo na piasku, albo o pół metra przed belką. Nic więc dziwnego, że zajęła tylko trzecie miejsce. Sadkowska, jak zwykle równa i pewna. Ronsarova zwyciężyła dopiero w przedostatnim skoku.

Bieg 200 mtr. — 1) Walasiewiczówna (P) 26,6 — rekord polski, 2) Hrebrinova (Cz.) 26,8, 3) Hulanicka (P) o 3 mtr. Startuje tylko jedna Czeszka. Walasiewiczówna prowadzi od startu do mety. Wspaniale biegnie młodziutka Czeszka, która krokiem i stylem dorównywuje zwyciężczyni, brak jej jednak rutyny i wytrzymałości. Hulanicka daje się minąć przy wyjściu na prostę.

Rzut kulą — 1) Jasna (P) 10.33, 2) Konopacka (P) 10.32, 3) Vodickova (Cz.) 10.15, 4) Vencova (Cz.) 9.76. Najciekawszy punkt zawodów. Prowadzą początkowo Polki, potem na czoło wysuwają się Czeszki i zdają się mieć zwycięstwo zapewnione. Jasna i Konopacka dopiero ostatniemi rzutami przesądzają sprawę.

Sztafeta 4 x 100 mtr. — 1) Polska (Breuerówna, Hulanicka, Sadkowska, Walasiewiczówna) 51.8, 2) Czechosłowacja 54 sek. Polska górowała o całą klasę, zarówno szybkością jak i zmianami pałeczki i prowadziła od startu do mety.

Zwycięstwo Polski było oczekiwane mimo poważnego osłabienia reprezentacji brakiem Lonki. Przyznawali to nawet Czesi, zdumieni jednak byli wysoką klasą naszych zawodniczek. Przyczyn swej klęski szukają Czesi przedewszystkiem w braku Smolovej, a następnie w niedoświadczeniu młodej reprezentacji, w której jedynie miotaczki i Sychrova mają za sobą starty międzynarodowe.

Na bankiecie wydanym przez miasto Czesi dali jeszcze wyraz swemu podziwowi dla naszych wyników.



TRIUMFATORKI ZWYCIĘSKIEGO SPOTKANIA POLSKA — CZECHOSŁOWACJA
Na lewo: Konopacka w rzucie dyskiem, na prawo Jasna w rzucie kulą, w środku sztafeta 4x100 mtr. Breuerówna, Hulanicka, Sadkowska, Walasiewicz.

Nurmi ma przybyć we wrześniu do Polski. Związek finlandzki zażądał za start Nurmiego 8.000 zł.

Szamota został natychmiast po mistrzostwach świata w Zurychu zdyskwalifikowany aż do odwołania za niestartowani na zawodach w Łodzi. Pod względem formalnym jednak, dyskwalifikacja Szamoty nie została przeprowadzona w sposób właściwy, ponieważ o decyzji zawieszającej zarząd ZPTK w Warszawie urzędowo zawiadomiony nie został i nie otrzymał dotychczas protokułu zebrania, na którem sprawę tę omawiano.



KARLICZEK (KATOWICE)
15-letni fenomen pływacki.

Rapid pokonał Ujpest w spotkaniu rewanżowem o puhar środkowo-europejski w stosunku 3:2. Bez względu więc na wynik protestu w sprawie pierwszego meczu, rozegrane musi być trzecie decydujące spotkanie.

Niemcy pokonały Anglję w meczu lekkoatletycznym w stosunku 8:4. Anglicy górowali znacznie w biegach (Niemcy wygrali tylko sztafetę 4 x 100 y. olimpijską i bieg drużynowy na 3 mile); Niemcy triumfowali natomiast we wszystkich rzutach i skokach.



MISTRZOWIE PŁYWACCY BELGJI
Stoją od lewej: Guillini, de Combe, Thiepond, Coppieters, Bauwens, siedzą Liamone, Frick, Slama.



6 GODZIN NA DYNASACH
uczestników II-go Biegu Dookoła Polski prowadzi Stefański. W owalu Michalak zwycięzca w 6-godzinnym wyścigu



PIĘKNY MOMENT ZAWODÓW
Podczas zawodów Belgja — Polska nad pływalnią ukazywały się samoloty. Oto jeden z takich momentów.

NOWI MISTRZOWIE W BIAŁYM SPORCIE

Rozgrywki tennisowe o najwyższy tytuł państwowy

W dniach 21 — 25 b. m. rozegrano w Poznaniu na kortach A. Z. S.-u mistrzostwa tennisowe Polski. Zanim w następnym numerze podamy omówienie turnieju, dziś notujemy jego wyniki.

Gra pojedyncza panów: I koło: Marszewski — Jurczyński 6:4. 6:2, 6:4; Stahl — Glabisz 6:4. 6:0. 6:3: Warmiński — Pohoryles 6:1. 6:1. 6:2: Horain—Prochowski 6:2. 6:2. 6:2: J. Stolarow — Popławski 3:6. 6:4. 4:6. 6:2. 6:3: Lisowski — Szczerbiński 5:7. 6:0. 3:6. 9:7. 6:0; Karafioł — Kolcz w. o.: Navratil—Andrzejewski 6:3, 6:4, 9:7; Lantner — Wittman 6:1. 6:2. 6:4: M. Stolarow — Steiner v. o.; Czyżowski — Zachar v. o.; Konopka — Malcużyński 6:2, 7:5, 6:4; Tłoczyński — Piechocki 6:1. 8:6, 6:1; Liebling — Drewnowski 1:6. 6:4, 6:3, 6:3; Tarnowski — Wielowiejski 6:2. 6:3. 3:1 v. o.: Goldstein — Przybylski 4:6. 4:6. 6:0. 6:4. 6:4: Foerster—Kuchar v. o.; Altschüller — Hand 6:3, 6:2. 6:2; Loth — Karafioł 6:2. 6:0. 6:0; Navratil — Lantner 7:5. 6:4. 3:6, 8:10, 6:2; M. Stolarow — Czyżowski 7:5, 6:2, 6:1.

II koło: Marszewski — Stahl 6:4. 6:3. 6:1: Warmiński — Horain 6:2. 6:3. 6:3; J. Stolarow — Lisowski 6:4. 6:3. 6:1; Loth — Navratil 7:5. 6:1. 5:7. 6:1; M. Stolarow — Konopka 6:2. 6:3. 10:8; Tłoczyński — Liebling 6:0. 6:3. 3:6, 6:2; Tarnowski — Goldstein 6:1. 7:9. 7:5, 3:6, 6:4; Foerster — Altschüller 6:2, 6:1. 6:2.

W ćwierćfinałach spotyka się ośmiu rozstawionych graczy, którzy doszli tu bez większego trudu.

Gry ćwierćfinałowe. Stolarow M. — Tłoczyński 4:6. 6:4. 6:3. 3:6. 7:5. Jednocześnie na drugim placu publiczność poznańska oklaskiwała zwycięstwo swego faworyta Warmińskiego nad Marszewskim 7:5. 6:2. 6:8. 6:3.

Trzeci ćwierćfinał rozegrał się między Foersterem a Tarnowskim. Wynik: 6:4. 6:3, 9:7 dla Foerstera. Stolarow J. pokonał Lotha 6:4, 6:4, 7:5.

W półfinałach M. Stolarow bije bez trudu Foerstera 6:1, 8:6. 6:3, grając poprostu nadzwyczajnie i zadziwiając publiczność bajkowem wprost kończeniem piłek przy siatce i świetnemi drivami. Foerster swym systemem gry, polegającym jedynie na odbijaniu piłek, nie mógł nic zdziałać i był przeciwnikiem tylko w drugim secie, gdy stan 5:1 doprowadził do 5:5. W drugim półfinale walczyli Stolarow J. — Warmiński. Wynik: 2:6. 6:4. 6:4. 8:6 dla Warmińskiego.

Finał rozegrał się więc między M. Stolarowem i Warmińskim, których rywalizacja ma za sobą stara tradycję. Warmiński, grając poraz pierwszy w życiu w finale mistrzostwa Polski nie mógł rzecz prosta zachować takiego spokoju, jaki miał jego dość już rutynowany przeciwnik. Pierwszego seta zaczyna W. swym serwisem wygrywa grę, lecz Stolarow szybko wyrównuje i zdobywa prowadzenie. W. wyrównuje znów z 1:3 na 3:3 i ma już przewagę, lecz przegrywa tę piłkę i potem grę. Set 6:3 dla Stolarowa. W drugim secie Warmiński gra b. dobrze i prowadzi 2:0. Trzeciego gema traci do zera, wygrywa jednak następne i prowadzi 4:2, 5:3, 5:4, 40:0. 3 setbole. Maks gra spokojnie, mija Warmińskiego przy siatce i mimo szalonej ambicji ostatniego wygrywa seta 8:6, mając już setbola przy stanie 6:5. Trzeciego seta zaczyna Stolarow serwisem, prowadzi 1:0, lecz Warmiński znów przejmuje prowadzenie 3:1. 4:2. lecz mimo 40:30, traci gema i stan gry brzmi 4:3. 4:4. 5:4 dla Stolarowa. Warmiński zdobywa się na ostateczny wysiłek i serwisem wygrywa gema 60:0: Stolarow bierze następnego i zdobywa 40:30. Pierwszy mecz bol. Warmiński atakuje. Stolarow bije w aut. 40:40. Znów przewaga Stolarowa parę wzajemnych minięć przy siatce i sędzia p. Miziewicz obwieszcza zwycięstwo Stolarowa 6:3. 8:6. 7:5 i powtórne zdobycie tytułu mistrza Polski.

Gra podwójna panów: I koło: Stolarow M. i J.—Andrzejewski i Wittman 6:1, 6:2, 4:6, 6:2, Zamoyski — Popiel — Steiner — Foerster v. o., Drewnowski — Szczerbiński — Kuchar — Navratil v. o., Miziewicz, Steinert — Konopka, Zachar v. o., Jurczyński — Goldstein—Lisowski, Tomaszewski 6:1, 6:3, 6:3; Warmiński — Tłoczyński — Wielowiejski, Popławski 6:2, 8:6, 4:6, 3:6, 6:1; Loth — Tarnowski — Starkowski — Mikołajewski 7:5, 6:2, 6:2; Lantner — Pohoryles — Alberti — Bielecki v. o., Liebling — Horain — Grychowski — Kaczor 6:1, 6:1, 6:2; Jurczyński—Goldstein — Miziewicz — Steinert 6:1, 6:8, 6:2, 1:6, 6:2; Warmiński — Tłoczyński — Prochowski — Czyżowski 6:2, 9:7, 9:7. II koło: Stolarow M. i J. — Zamoyski — Popiel v. o.; Goldstein — Jurczyński — Drewnowski — Szczerbiński 6:4, 6:3, 6:1; Warmiński — Tłoczyński — Loth — Tarnowski 16:14, 10:8, 3:6, 6:3. Najdłuższa walka turnieju. W pierwszym dniu strony wygrywają stale swoje serwisy. W drugim poznańczycy prowadzą 4:1, następnie mając 6 set'boli, wygrywają dopiero 10:8, 3:6. Najdłuższa walka turnie- Pohoryles 6:3, 6:4, 6:4. Półfinały: Stolarow M. i J. — Jurczyński — Goldstein 6:1, 6:1, 7:5; Warmiński — Tłoczyński — Liebling — Horain jeszcze nie rozegrano.

Gra pojedyncza pań: I koło: Dubieńska — Fussgaengerówna 6:2, 6:0; Gniatczyńska — Krupianka v. o.; Bielecka—Volknerówna 7:5, 6:2; Seydzianka — Maciejewska 6:0, 6:2; Raciborska — Warmińska 6:2, 6:2; Jędrzejowska — Boniecka 6:2, 6:2; Kaczmarkiewiczówna — Halmowa 8:6, 6:2; Posseltówna —Groblewska 6:2, 6:3; Orzechowska—Junżanka 6:2, 6:4; Pozowska — Kierska v. o.; Raciborska — Seydzianka 6:0, 7:5; Jędrzejowska — Kaczmarkiewiczówna 6:1, :60; II koło: Dubieńska — Gniatczyńska 6:0, 6:0; Raciborska—Bielecka 6:4, 6:0; Jędrzejowska — Posseltówna 6:1, 6:4; Orzechowska — Pozowska 6:3, 4:6, 6:2; półfinały: Raciborska — Dubieńska v. o.; Jędrzejowska — Orzechowska 6:0, 6:1.

Finał: Jędrzejowska — Raciborska 6:1, 6:2. Jędrzejowska wygrywa bez trudu, gdyż Raciborska, mimo dobrej gry, jest bezwzględnie słabsza.

Gra podwójna pań: I koło: Orzechowska, Groblewska — Pozowska, Bielecka 6:3,6:4; Dubieńska, Jędrzejowska — Seydzianka, Gniatczyńska 6:2,6:1; Junżanka, Warmińska — Maciejewska, Lisowska 6:1, 6:0; Posseltówna, Raciborska — Volknerówna, Scarpowa 6:3, 6:3.

Półfinały: Orzechowska, Groblewska — Dubieńska, Jędrzejowska v. o.; Raciborska, Posseltówna — Junżanka, Warmińska 6:3, 6:4.

Finał wygrywa Raciborska, Posseltówna 7:5, 6:2.

Gra podwójna pań i panów: Posseltówna, Steinert — Boniecka, Horain 6:3, 6:2; Raciborska, Tarnowski — Bielecka, Andrzejewski 7:5, 6:3; Orzechowska, Navratil — Dubieńska, Marszewski v. o.; Pozowska, Jurczyński — Fussgaengerówna, Zachar v. o.; Warmińscy — Krupianka, Misiąg v. o.; Junżanka, M. Stolarow — Warmińscy 8:6. 4:6, 13:11; Pozowska, Jurczyński — Seydzianka, Tomaszewski 6:4, 6:4; Jędrzejowska, Stolarow J. — Volknerówna, Wittman 6:2, 6:1; Scarpowa. Tłoczyński — Lisowscy 6:4, 6:1; Groblewska, Stahl — Landau, Czyżowski v. o.

II koło: Raciborska, Tarnowski — Posselt, Steinert 6:4, 4:6, 6:2; Orzechowska, Navratil — Pozowska, Jurczyński 8:6, 6:1; Jędrzejowska, Stolarow J. — Junżanka, M. Stolarow 6:3, 6:0; Scarpową, Tłoczyński — Groblewska, Stahl v. o.

Półfinały: Raciborska, Tarnowski — Orzechowska, Navratil 6:3, 8:6; Jędrzejowska, Stolarow J. — Scarpowa, Tłoczyński 6:4, 6:1.

Finał: Jędrzejowska, Stolarow J. — Raciborska, Tarnowski 9:11, 6:2, 6:0.

Gra ma przebieg bardzo ciekawy. W pierwszym secie zarówno Stolarow, jak i Tarnowski wygrywają swoje serwisy. Przy stanie 5:5 warszawianie wygrywają service Raciborskiej i prowadzą już 6:5, 40:15, przeciwnicy jednak wyrównywują. prowadzą 7:6, 8:7, 9:8, lecz w rezultacie przegrywają 11:9. W drugim secie para łódzko-krakowska ucieka przeciwnikom wygrywając kolejno servicy Jędrzejowskiej i Raciborskiej, a gdy w trzecim secie Tarnowski przy stanie 0:1 traci poraz pierwszy swój service przegrana warszawian staje się zdecydowaną. Na uwagę zasługuje w tym secie moment wymiany kilkunastu krótkich piłek przy siatce uwieńczony zwycięstwem Stolarowa.

Gra pojedyncza junjorów: Malcużyński — Szwarcman 6:1, 1:6, 6:4: Lechner — Ratajski 6:2, 6:2; Altschüller — Krzyżagórski 6:0, 6:0; Czyżowski — Szulc Wł. 6:2, 6:3; Kaczor — Szulc Bogd. 6:2, 5:7, 6:4; Gajewski — Szypczyński 6:3, 6:0; Altschüller — Lechner 6:0, 6:1; Czyżowski — Kaczor 6:3, 6:0. Półfinały: Malcużyński — Altschüller 6:3, 6:2; Czyżowski — Gajewski 4:6, 6:1, 6:4.

Finał wygrywa Czyżowski do Malcużyńskiego 6:1, 3:6, 6:4.

Gra pocieszenia dla zawodników. którzy odpadli w pierwszych rundach:

III koło: Lantner — Stahl v. o.; Navratil — Czyżowski 6:2, 7:5; Pohoryles — Prochowski 6:0, 6:3; Liebling — Altschüller 6:4, 7:5. Półfinały: Lantner — Navratil 1:6, 6:0, 6:4; Liebling — Pohoryles 6:4, 6:2.

Finał: Lantner — Liebling 6:2, 6:1.

Ciekawem była tu niespodziana przegrana Popławskiego z Pohorylesem. W finale Liebling nie walczył prawie, mając chorą nogę. Lantner wygrywając z takimi graczami, jak Lisowski, Navratil wyrabia sobie miejsce na liście państwowej.

R. M.

DWA ZWYCIĘSTWA PIŁKARZY WARSZAWSKICH

POLONIA - POGOŃ 2:0

Polonia: Kisieliński: Bułanow, Miączyński; Nowikow, Hyla, Selchter; Krygier, Ałaszewski, Suchocki, Biedrzycki, Zimowski.

Pogoń: Albański: Fichtel, Mauer; Deutschman, Kuchar: Szabakiewicz, Maurer, Batsch, Zimmer, Pras.

W piłkarstwie szczęście odgrywa nie jednokrotnie większą rolę, aniżeliby się to zdawać mogło. Typowym tego przykładem były niedzielne zawody Polonji z Pogonią. Drużyna stołeczna wyniosła dwa punkty ze spotkania, które w najgorszym już dla miejscowych wypadku powinno się było zakończyć rezultatem remisowym.

Zawody stały naogół na niskim poziomie. Wpłynęło na to obok zrozumiałej nerwowości również parne powietrze, które szybko wyczerpało graczy. Sukces swój ma drużyna warszawska do zawdzięczenia przedewszystkiem Kisielińskiemu, który bronił z wielką brawurą i pewnością, co zasługuje tem bardziej na pochwałę, że bywał on bardzo zatrudniany. Obok Kisielińskiego dobrze grał Miączyński i Selchter.

Pogoń — jak wspomnieliśmy — grała w niedzielę z wybitnym pechem. Najlepiej spisywała się linja pomocy. Doskonałym był Hanke, miał on bodajże najlepszy dzień w sezonie. Również Deutschman całkowicie zadowolił, acz kolwiek zbytnim zapałem zawinił rzut karny.

Kuchar grał na dwu pozycjach. Na środkowej pomocy spełnił dobrze trudne swe zadanie, przesadziwszy do napadu dodał mu werwy i pędu, jednak nie był już w stanie przeciwić szali, tembardziej, że gra w pomocy pozostawiła na nim pewne ślady. Atak grał zupełnie dobrze, jednak nieproduktywnie.

Obrona Pogoni grała jak zwykle, nierówno i miernie. Po przerwie Fichtel i Mauer trzymali się nawet zupełnie dobrze. Inna jednak rzecz, że każdy wykop jest u nich ryzykiem, którego końca nikt nie może obliczyć. Albański przed pauzą nie miał prawie żadnej roboty, również po przerwie nie przeciążano go zbytnio.

W pierwszych piętnastu minutach Polonja zmuszona jest ograniczyć się do defenzywy, jednak napadowi Pogoni nic się nie udaje. Pech prześladuje ją do tego stopnia, że gdy w 16-ej min. Batsch strzela kunsztownie tuż obok wybiegającego bramkarza, piłka uderza o słupek i wraca na pole. W parę minut później znów pewna sytuacja Maurera mija bezowocnie. Połowa 0:0.

Po przerwie nic nie zapowiada klęski Pogoni, która jest znów stroną dzierżącą inicjatywę. Energiczne jej ataki mają jednak tę słabą stronę, że odciągają własną pomoc i obronę. Taki to właśnie moment wykorzystuje w 18-ej min. Krygier i otrzymawszy piłkę, mając prawie wolne pole, przedostaje się pod bramkę i strzela nieuchronnie. Pogoń mimo to nie traci nadziei, jednak i Polonia rozanimowana energicznie napiera. Niebezpieczny przebój Suchockiego likwiduje Deutschman faulem, umożliwiając poszkodowanemu wyzyskanie rzutu karnego. Przegrupowanie w linjach Pogoni daje jej wprawdzie znów silną przewagę, która utrzymuje się do końca, nie daje jednak bramki.

WARSZAWIANKA - WISŁA 3:2

Wisła: Kiliński: Pychowski, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Stefaniuk, Ketz, Kotlarczyk II, Czulak, Balcer.

Warszawianka: Domański: Zarzecki, Wróblewski: Tłuczkiewicz, Zwierz, Hahn, Hasselbusch, Jung, Szenajch, Zaborowski, Piliszek.

Mecz ten można nazwać zbiorem niespodzianek. Zaczęło się od składów drużyn: Wiśle brakło Reymana, Kowalskiego i Adamka. Warszawiance — Korngolda, Wielgusiaka i Luxenburga. I tu i tam zatem teoretyczne osłabienie zespołów.

Gdy zaczęto jednak grać i po kilkunastu minutach Wisła zdobyła pierwszą bramkę po ładnym dryblingu Ketza, każdy z widzów pokiwał głową żałośnie: „wszystko jednak pójdzie po dawnemu".

I tu właśnie kryła się druga niespodzianka, gdyż już po dwu minutach Warszawianka wyrównała szanse, po szczęśliwym przeboju Szenajcha i odtąd do końca połowy była stroną więcej atakującą.

Po przerwie zaraz, miast ofenzywy Wisły, widownia jest świadkiem rzeczy niesłychanych: gospodarze zdobywają kolejno dwie dalsze bramki (przez Szenajcha i Zwierza z wolnego) i Warszawianka prowadzi 3:1!!

Najwidoczniej jednak drużyna ta sama „speszyła się" swem powodzeniem, bowiem od tej chwili zrezygnowała z regularnych akcyj napadu, cofając Hasselbuscha do obrony i ograniczając się do rozbijania naporu Wisły. Ta ostatnia zabiera teraz głos i stale gości na polu przeciwników. Niestety, ani świetne przeboje Balcera, ani niezła praca trójki środkowej — nie przynoszą efektu dla prostej przyczyny: są one odrabiane bez serca, bez tej ambicji, jaką np. Polonia potrafi ostatnio wygrywać mecze z groźnym przeciwnikiem.

Z pomocą krakowianom przychodzi wreszcie obrona Warszawianki, która sama pakuje piłkę do swej bramki w zamieszaniu. Wynik 3:2 pozostaje niezmieniony.

Czy jest on sprawiedliwy: tak i nie. Sprawiedliwy, gdyż gracze Warszawianki zdobyli cztery bramki, a Wisła—jedną. Sprawiedliwy — gdyż walczyli o zwycięstwo ambitnie, a pod koniec umieli mądrą taktyką utrzymać je przy sobie. Natomiast wynik możnaby nazwać niesłusznym, jeżeli ocenimy umiejętności drużyn: krakowianie byli bowiem zespołem lepszym jako całość pod każdym względem. Cóż, kiedy formalnie nie chcieli zmusić się do walczenia o zwycięstwo.

Co do graczy zapasowych w drużynach, to Warszawianka miała właśnie w Zaborowskim i Tłuczkiewiczu swe podpory i powinna stale utrzymać ich w drużynie. Piliszek natomiast grał słabo.

Wisła znalazła w Ketzu utalentowanego łącznika, a Kotlarczyk II zupełnie nieźle prowadził atak. Rezerwowy Stefaniuk nie dorósł jeszcze do zespołu mistrza ligi.

Wynik tego meczu odebrał Wiśle prowadzenie w tabeli, a Warszawiankę pchnął o dwa miejsca do góry. Sędziował dobrze p. Słomczyński.

6 GODZIN NA DYNASACH

Wyścig uczestników II-go Biegu Dookoła Polski

Sześciogodzinny wyścig torowy dla uczestników Biegu Dookoła Polski minął bez większego wrażenia. Przyczyną tego była w pierwszym rzędzie mała umiejętność zawodników jazdy na torze i bezapelacyjna wyższość Michalaka nad pozostałymi rywalami.

Pragnąc za wszelką cenę mieć choćby surogat rewanżu nad Stefańskim, był on duszą wyścigu; od pierwszej chwili ujął inicjatywę biegu w swoje ręce i nie oddał jej aż do ostatniego finiszu po 6-ciu godzinach kołowania.

Ze startu wyruszyło 18 jeźdźców, wśród których znajdowali się m. in. Stefański, Cieślak, Doley, Gronczewski, Kołodziejczyk, Konopczyńscy, Michalak, Napieracz, Olecki, Wisznicki i Kalinowski. Prowincja reprezentowana była tylko przez Kołodziejczyka i Kosińskiego z Łodzi.

W kilkanaście minut po starcie zbita grupa rozciąga się w długi sznur, obejmujący prawie cały beton. Wisznicki, świetnie czujący się na torze, urywa się nagle i wraz z Michalakiem, Doleyem i Stahlem zdobywa okrążenie. Stefański, podobnie jak na szosie, unika czyjegokolwiek kółka i stale jedzie samodzielnie, a obawiając się wypadku i nie chcąc pchać się pomiędzy nowokreowaną masę torowców, pozwala czołowej czwórce na ucieczkę i nadrobienie okrążenia.

Po 40 min. jazdy Stahl, niegoniony przez pozostałych, zdobywa sobie jeszcze jedno okrążenie i prowadzi w biegu.

Oburzenie publiczności wywołuje zgodna zresztą z regulaminem, ale nielojalna jazda Doleya, który jak cień siedzi na kółku Michalaka, unikając za wszelką cenę prowadzenia. Będąc jedynym zawodnikiem posiadającym rutynę torową i torowy finisz, Doley zgarnia pierwsze punkty na finiszach, rozgrywanych co pół godziny.

Sytuacja w biegu wyjaśnia się radykalnie dopiero po 2 godzinach: na torze pozostaje tylko 6 zawodników, ponieważ reszta wycofała się bądź wskutek wypadku (Wisznicki), bądź też z przemęczenia.

Od tej chwili bieg traci całą wartość emocjonalną. Stefański w dalszym ciągu dźwiga pracowicie ciężar prowadzenia wyścigu, a Michalak wygrywa 80 procent finiszów. Reszta zawodników, z nad podziw wytrwałym Gronczewskim na czele, stanowi tylko tło walki świetnych konkurentów.

Ostatecznie po 6-ciu godzinach bieg wygrywa Michalak, przejeżdżając 529 okrążeń toru (203, 665 klm.) i zdobywając olbrzymią większość punktów. Drugim jest o jedno okrążenie (stracone na początku wyścigu) — Stefański, trzeci Gronczewski o 7 okr., 4) Cieślak o 14 okr., 5) Witkowski o 17 okr., 6) Czwarnóg o 31 okr. Szybkość przeciętna 33,946 klm. na godz.

Michalak odniósł zwycięstwo zasłużenie. Był to jedyny zawodnik rozumiejący taktykę jazdy torowej i obdarzony dobrym finiszem.

Stefański nie przystosował się do specjalnych warunków jazdy na torze. Świetny ten szosowiec nie da się przeflancować na Dynasy.

Pomiędzy publicznością a zawodnikami wytworzył się dzięki 6-godzinnemu siedzeniu i szeregu nadprogramowych finiszów o nagrody ofiarowane przez widzów, żywy kontakt.

POZNAŃ - KRAKÓW 95:66

57,48 m. rzuca oszczepem Mikrut (Pomorze)

Drugie z rzędu zawody lekkoatletyczne reprezentacyj tych miast zakończyły się gładkiem zwycięstwem Poznania w stosunku 95:66.

Brak na starcie Nowaka, Drozdowskiego, Nowosielskiego i Dobrakowskiego zgóry już przesądzał wynik na niekorzyść Krakowa.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco: 100 m. — Moskau (Poznań) 11,9, Żyjewski (Kraków), Gawel (Kraków); 800 m. — Szwarc (P.) 2:04,2, Kosiarz (K.), Pawlak (P.); skok w dal — Chmiel (Kr.) 6:53, Kossowski (Kr.) 6:31, Gawrych (P.) 6:08; kula: Heljasz (P.) 13:40, Baran (P.) 12:33, Leszek (Kr.) 11:98; 400 m. — Piechocki (P.) 50,9, Biniakowski (P.) Kowalski (Kr.); oszczep: Urbaniak (P.) 53,53 m., Buchała (Kr.) 53,07, Turek (Kr.); 1500 m. — Szwarc (P.) 4.23, Kosiarz (Kr.), Motyka (Kr.); 110 m. płotki — Urbaniak (P.) 18., Hetper (Kr.), Ciaszczyk (P.) (Kossowski (Kr.) przychodzi pierwszy do mety, jednak za przewrócenie trzech płotków zostaje zdyskwalifikowany). 200 m. — Pernak (P.) 23.4, Pawlarczyk (P.), Skacz (Kr).; 4 x 100 — I Poznań (Pawlarczyk, Pernak, Piechocki, Moskau) w czasie 45,3; skok w wyż — Urbaniak (P.) 1.65, Pernak (P.) 1.65, Kossowski 1.60; 4 x 400— I Poznań (Biniakowski, Lasocki, Pawlarczyk, Piechocki) w czasie 3,34.8 (lepszy od rek. okr. poznańskiego); 400 m. płotki — Pernak (P.) 1,03.2, Kossowski (Kr.), Ciaszczyk (P.); dysk — Baran (P.) 42,38, Turek (Kr.), Urbaniak (P.); tyczka — Urbaniak (P.) 3,10 m., Nowak II (Kr.) 3.00 m., Feliks (Kr.); 5000 m. — Czubak (Kr.) 16:44,6, Miałkas (P.) o 20 m. w tyle, Nogaj (P.), Motyka (Kr.).

Zawody odbyły się na boisku Wisły. Publiczności około 300 osób.

Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne w Grudziądzu, zorganizowane w dniu 25 b. m. przyniosły trzecie z rzędu zwycięstwo Bydgoszczy, której reprezentanci zagarnęli wszystkie pierwsze miejsca, za wyjątkiem oszczepu. W tej konkurencji fenomenalny Mikrut po dłuższej przerwie i wygojeniu naderwanego ścięgna, osiąga najlepszy tegoroczny wynik 57.48 m., ustalając tem samem nowy rekord Pomorza.

Interesujące te zawody miały przebieg następujący: 100 m. 1) Brdawski (Bydgoszcz) 11.4. 400 m. Hocheisel (Bydgoszcz) 54.6. 1500 m. Hocheisel (Bydgoszcz) 4:28,6, sztafeta 4 x 100 m. Sokół I (Bydgoszcz) 46.4, skok wdal Brdawski (Bydgoszcz) 6.23 m., skok wwyż Majtkowski St. (Bydgoszcz) 1.70 m., skok o tyczce 1) Majtkowski St. (Bydgoszcz) 332 m., 2) Mikrut 322, dysk Drzycimski (Bydgoszcz) 34.80 m., kula Drzycimski (Bydg.) 11.29 m., oszczep Mikrut (Koronowo 57.48 nowy rekord Pomorza.

Zarazem odbył się trójbój pań o mistrzostwo Pomorza, w którym zwyciężyła Tykwińska z Sokoła Żeńsk. (Bydgoszcz).

Stan tabeli ligowej

	gier	pkt.	bramek
1. Warta	16	22	44:25
2. Wisła	16	21	46:33
3. Ł. K. S.	16	18	26:31
4. Cracovia	14	17	33:18
5. Garbarnia	14	17	37:31
6. Czarni	15	16	45:35
7. Legja	15	16	26:22
8. Polonia	15	13	27:35
9. Warszawianka	15	12	24:30
10. Turyści	15	12	21:39
11. Ruch	14	11	19:31
12. I. F. C.	15	10	17:30
13. Pogoń	14	9	26:31

Wyścig płaski na szosie pod Lwowem (dyst. 20 klm.) odbył się wbrew zapowiedziom w konkurencji krajowej. Sensacją było zwycięstwo Zawidowskiego w tak silnej konkurencji. Wyniki: samochody wyścigowe: 1) Zawidowski na Bugatti 7:53,21 rekord trasy (szybkość przeciętna 152,152 klm. na godz.) 2) Ripper na Bugatti 8:14,43 (145, 662 klm.), 3) Szwarcstein na Bugatti 8:25,08 (142,521 klm.). Liefeldt nie wystartował z powodu defektu motoru.

Wozy sportowe: 1) Skolimowski na Alfa Romeo w czasie 9:23,20 rekord w kat. wozów sportowych (szybkość przec. 127,084 klm.), 2) Potocki M. na Austro-Daimlerze 10:06.40 (118,792 klm.), 3) Sommerstein na Steyerze 10:18,69 (116.374 klm.). 4) Bogucki na Bugatti 10:53.26 (110.210 klm.). 5) Łempkowski na Lancii 11:47.18 (101.000 klm.). Bugatti Mycielskiego rozbiło się. Pozatem żadnych poważniejszych wypadków nie zanotowano.

Wobec zajęcia drugiego miejsca w wyścigu płaskim, Ripper został mistrzem automobilowym Polski na rok 1929. Drugie miejsce zajął Szwarcstein.

Wielka nagroda Warszawy dla sprinterów-amatorów całego świata, rozegrana zostanie 1—8 września r. b. na Dynasach. Startować będą mistrz świata Mazairac, Beaufrand, Szamota i inni.

NA BOISKACH WARSZAWY

Już od lat toczy się w Warszawie walka o tytuł najlepszego klubu żydowskiego w stolicy. Początkowo bezapelacyjną przewagę miała Makabi, ale jej hegemonja skończyła się z chwilą powstanie Gwiazdy. Rozpoczęła się wówczas taka sama zaciekła rywalizacja, jak pomiędzy Polonią a Warszawianką w ubiegłych latach, z tą jedynie różnicą, że Polonia prawie nigdy nie pozwoliła sobie wydrzeć pierwszego miejsca, podczas gdy Makabi ustępowała krok za krokiem przed ambitną drużyną czarno - czerwonych. Dwa lata temu Gwiazda poraz pierwszy na dorocznym turnieju piłkarskim klubów żydowskich sięgnęła po tytuł mistrza. Atak zakończył się pomyślnie. Gwiazda zdobyła pierwsze miejsce i puhar. W rok później Gwiazda poraz drugi podkreśliła swą wyższość, a Makabi musiała się zadowolić trzeciem miejscem.

Towarzyskie, nieoficjalne spotkanie pomiędzy powyższemi drużynami w ubiegłą niedzielę miało wykazać, która z tych drużyn zasługuje na pierwsze miejsce. Zdecydowanym faworytem była tym razem Makabi. Drużyna ta w ostatnich tygodniach nie przegrała ani jednego meczu. Gwiazda natomiast była w bardzo słabej formie.

Nadzieje zwolenników białoniebieskich zostały jednak jeszcze raz przekreślone. Gwiazda pomimo osłabionego składu odniosła zwycięstwo chociaż w nieznacznym stosunku 1:0 (1:0), przyczem wynik ten nie odpowiada przebiegowi gry. Gwiazda bowiem miała przez cały czas silną przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie. Jedynie świetna gra Klajera w bramce uchroniła białoniebieskich przed większą klęską.

W Makabi zawiódł przedewszystkiem atak. W pomocy jedynie Kratka stał na wysokości zadania. Młynarz grał bardzo słabo. Obrona miała bardzo ciężkie zadanie, ale wywiązała się z niego bez zarzutu. W Gwieździe cała drużyna grała wyjątkowo dobrze, a pozatem bardzo ambitnie i ofiarnie. Jedyną bramkę dnia strzelił Lerner I. Sędziował p. Glinkin. Widzów zebrało się rekordowa ilość, bo przeszło 4000. W przedmeczu zwyciężyła Makabi II 2:0.

Na boisku Skry odbyła się w sobotę zarządzona przez WOZPN dogrywka 4-minutowa meczu Makabi — Ruch przerwanego przy stanie 3:2 dla Makabi z powodu zdekompletowania Ruchu. Dogrywka zakończyła się wynikiem bezbramkowym.

Polonia Ib rozegrała mecz towarzyski z Sokolętami, zwyciężając bez trudu 7:1 (3:1), pozatem Skra kombinowana wyszła na remis 4:4 z B klasową Redutą. Następnie w zawodach o mistrzostwo kl. C WATT wyszedł na remis 1:1 z Drukarzem. Tur (Wola) pokonał Olimpję (Wołomin) 3:1, wreszcie Hagibor przegrał z Przyszłością Skry 1:5. W Pruszkowie Znicz pokonał niespodziewanie Ogniwo 8:3 (5:1), oraz w zawodach o mistrzostwo kl. B ZASS 3:0 (1:0).

Warszawski AZS, jedna z najlepszych na początku sezonu drużyn A-klasowych, bawił w ubiegłym tygodniu w Żyrardowie, gdzie rozegrał mecz towarzyski z B-klasową Żyrardowianką. W jakiej beznadziejnej formie znajduje się obecnie niedawny pretendent do tytułu mistrza stolicy świadczy dostatecznie wynik 7:0 (2:0) dla Żyrardowianki. Bramki dla miejscowych zdobyli Wiśniewski (5), Kamiński i Jeliński (po jednej).

Bieg kolarski Skry na dystansie 25 klm., który odbył się w ubiegłą niedzielę na szosie Jabłonna Legjonowa — Struga przyniósł zwycięstwo Wróblewskiemu w dobrym czasie 48 min. 55 sek. przed Krzykiem i Boreckim. Startowało ogółem 13.

Pięciobój pań w Wilnie o mistrzostwo okręgu (poprzedni unieważniono) dał wyniki następujące: 1) Lewinówna 2788,2 pkt., 2) Kraśnicka 2447,05 pkt. Wyniki: skok wdal i dysk — Kraśnicka 4,72 m. (rek. okr.) i 27,75 m., 60 mtr., 200 mtr. i oszczep — Lewinówna 8,8 (rek. okr.). 32.4 sek. i 29,66 m.

Wilno. Makabi — A. Z. S. 5:1 (2:1). Zaraz po gwizdku sędziego akademicy zyskują honorową bramkę, przewaga ich trwa jednak nie długo, ponieważ za niesportowe zachowanie się sędzia usuwa z boiska bramkarza Mikulskiego. Atak Makabi wykorzystuje tę sytuację, przygniatając słabą drużynę A. Z. S.

LEGJA - Ł. K. S. 1:1

Łodzianie dzielą się z wojskowymi po punkcie

Legja: Skwarczyński; Szczotkowski, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Przeździecki, Rajdek.

Ł. K. S.: Mila; Gałecki, Cyll; Jasiński, Trzmiela, Pegza; Król, Feja, Tadeusiewicz, Nykiel, Stollenwerk.

Ł. K. S. po chwili opanowuje grę, przeważa, raz po raz zagrażając bramce przeciwnika. Brak Śledzia na skrzydle daje się bardzo odczuwać, przytem cały atak z wyjątkiem Tadeusiewicza widocznie niedysponowany, zaprzepaszcza kilka murowanych pozycyj, świetnie zaś usposobiony Skwarczyński interwenjuje szczęśliwie w kilku momentach. Gra obfituje w szereg emocjonujących momentów, zwłaszcza ze strony Legji, której atak (Łańko i Wypijewski) gra bardzo celowo. Cyll niepotrzebnie wysuwający się stale naprzód, kiksuje i z jego to winy, Rajdek strzela bramkę, łatwą zresztą do obrony.

Po przerwie w dalszym ciągu ŁKS przeważa, mimo to atak jego nie może się zdobyć na żadne celowe pociągnięcie. Napad Legji natomiast, niebezpiecznemi wypadami często zagraża Mili. Po przegrupowaniu drużyny (Feja zmienia się pozycją z Królem, a Cyll zajmuje miejsce Tadeusiewicza), napad czerwonych zyskuje na sile. Jednakowoż Legja dobrze się broni i dopiero w przedostatniej minucie udaje się z zamieszania podbramkowego, strzelić wyrównującą bramkę. Szczęśliwym strzelcem był Nykiel, najgorszy w drużynie czerwonych.

Na specjalne wyżnienie z drużyny Legji zasługują przedewszystkiem Skwarczyński, Łańko i bardzo niebezpieczny Wypijewski. W drużynie miejscowych Tadeusiewicz, Gałecki i Stollenwerk.

Sędzia p. Rozenfeld stosował system wyrównujący.

Mecz lekkoatletyczny Skra — Makabi dał wynik 85:66. Makabi górowała w biegach krótkich, natomiast w skokach, rzutach i sztafetach przeważała Skra. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr.: 1) Liebfeld II (M) — 11,5 sek., 2) Orzeł (S) — 12; 200 mtr.: 1) Liebfeld II (M) — 24,4, 2) Orzeł (S) — 25; 400 mtr.: 1) Liebfeld II (M) — 54,4, 2) Rusek (S) — 54.5 (rekord Skry); 800 mtr.: 1) Rusek (S) — 2:12,6, 2) Buksner (M) — 12:14; 1500 mtr.: 1) Boski .S) — 4:34,8, 2) Gradus (M) — 4:35,4; 5000 mtr.: 1) Gradus (M) — 16:58,8, 2) Lewicki (S) — 18:27. Pewny zwycięzca na tym dystansie Boski (S) nie startował z powodu niedyspozycji. Sztafeta 4 x 100: 1) Skra w składzie: Rusek, Chabiera, Gamin, Orzeł w czasie 47,8. Sztafeta Makabi, która przybyła do mety w czasie 47,4 została zdyskwalifikowana; 4 x 400: 1) Skra w składzie: Smosarski II, Gamin, Aluchna, Rusek w czasie 3:47 (rekord Skry) 2) Makabi w czasie 3:52,4; skok w dal 1) Chabiera II (S) 5,90 m., 2) Gamin (S) 5,77; skok wwyż: 1) Melich (S) 155, 2) Liebfeld II (M) 150; skok o tyczce: 1) Rusek (S) 2.90 m., 2) Filipakis (S) 2,70 m.; rzut kulą: 1) Żychowski (S) 10,66 (rekord Skry), 2) Garbarz (M) 9,77: dysk: 1) Garbarz (M) 29,71 m., 2) Żychowski (S) 29.13; oszczep. 1) Polak (S) 38.66 m., 2) Żychowski (S) 36,65 m.

Mistrzostwa krakowskiej klasy A. Wawel — Olsza 3:2. Wawel dzięki ostatnim zwycięstwom, zdołał uciec z zagrożonej spadkiem pozycji w tabeli mistrzostwa A — klasy. Podgórze — Cracovia Ib 2:0. Decydujące 2 punkty zdobyło Podgórze po twardej walce z grającą w dziesiątkę Cracovią. Sparta — Wisła I B 2:1. Niespodziewane zwycięstwo Sparty, kandydata do spadku.

Cracovia — Śląsk (Świętochłowice) 6:2. W miejsce niedoszłych do skutku zawodów z Vienną, rozegrała Cracovia mecz z ex-ligowym Śląskiem. Zawody miały charakter treningowy ze strony Cracovii, prowadzącej grę typowo kombinacyjną bez nakładu energji. Śląsk przedstawił się jako drużyna za ostra w grze, zresztą o skromnych umiejętnościach. Bramki strzelili dla Cracovii Suchoń 4, po 1 Kubiński i Rusinek, dla gości środek ataku.

7040 pkt. w dziesięcioboju

osiągnął Wieczorek (Wilno)

Dziesięciobój o mistrzostwo Wilna przyniósł świetny wynik Wieczorka, który osiągnął 7040.58 pkt. (rekord polski), przekraczając wreszcie granicę 7000 pkt., o której marzył rekordzista Polski — Cejzik.

Wyniki szczegółowe Wieczorka były następujące: 100 mtr. 11.6; skok wdal 654, kula 11.09, wwyż 160, 400 mtr 54.6. W pierwszym dniu osiągnął więc Wieczorek 3374.66 pkt.

W drugim dniu wyniki Wieczorka były jeszcze lepsze: 110 mtr. przez płotki 16.2. dysk 39.90. tyczka 340. oszczep 50.00. 1500 mtr. 5:06.6.

Wieczorek startował sam jeden, co podnosi jeszcze wartość jego wyników. Brawo, nowy mistrzu!

OSTRA WALKA POLSKI Z BELGJĄ

Ośm rekordów polskich w międzypaństwowym meczu przegranym honorowo 79:96

Pierwsze spotkanie nasze z drużyną belgijską, posiadającą oddawna ustaloną markę w Europie, zakończyło się bardzo zaszczytną dla naszych pływaków przegraną. Zarówno punktacja, jak i ogólny obraz zawodów wypadł dla nas nierównie korzystniej, niż na trójmeczu słowiańskim.

Przedewszystkiem więc niezwykle ostra walka o punkty, która aż do sztafet pozostawała pod znakiem nierozegranej (72:70), dalej fakt, że prócz 200 m. st. klas. panów ani jednego punktu nie oddaliśmy bez walki, że wreszcie więcej było konkurencyj, w których mieliśmy oba pierwsze miejsca, aniżeli tych, w których mieliśmy oba ostatnie — wszystko to świadczy, że walczyliśmy z Belgami jak równy z równym. Z tego stanu rzeczy zdawali sobie sprawę Belgowie, pośpiesznie zmieniając w ostatniej chwili zgłoszenia.

O zwycięstwie Belgów zadecydowały konkurencje drużynowe. Przewaga 17 punktów jest jednak tak nieznaczna, że śmiało można twierdzić, że przy udziale Schmidtówny w 400 m. i sztafecie, i gdyby Bocheński stawał do 1500 m., a Sznatzkówna nie była zmuszona wycofać się z trampoliny, zwycięstwo nasze nie leżałoby w sferze niemożliwości.

Asami naszego zespołu są Kot, Bocheński i Maerz. Z takiemi wynikami można się pokazywać dziś wszędzie w Europie. Do najbardziej obiecujących zawodników należą obok nich nasze 3 piętnastolatki: Karliczek, poprawiający się z dnia na dzień, Reicherówna, mająca w stylu klasycznym styl niemal idealny i Schnatzkówna, obdarzona przez naturę dziwną łatwością skakania.

Poza nimi w całej drużynie nie było też zawodnika, któryby nas rozczarował. Wszyscy osiągnęli to, czego wolno się było po nich spodziewać.

Plon nowych 8 rekordów polskich, w konkurencjach klasycznych, po tych ustawicznych serjach rekordów w poprzednich tygodniach, świadczy raz jeszcze jak szybko idziemy naprzód.

★

Organizacja zawodów była niezła ale nie stała na tym poziomie, co na mistrzostwach. Najciemniejszą stroną zawodów było sędziowanie skoków, które było wręcz niesmaczne. Obaj Belgowie w niesłychany sposób wyciągali do góry swych zawodników, sędziowie polscy dzielnie im sekundowali, nieraz ich nawet w tem prześcigając. Bezstronnie i dobrze oceniał skoki jedynie sędzia neutralny inż. Hauptman (Czechosłowacja), który na dobrą sprawę w tych warunkach o wszystkiem decydował.

Zainteresowanie zawodami było dość duże, ale publiczność nasza jest niezwykle bierna i nie potrafi zachęcać swoich do zwycięstwa.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW

100 m. st. dow. pań. Już na pierwszych metrach Van den Reeck zajeżdża tor Iżyckiej, której uniemożliwia pływanie, za co zostaje zdyskwalifikowana przybywszy do mety jako trzecia. 1) Slama (Bel.) 1:29.8, 2) Nowakówna (Pol.) 1:33.0, wynik zbliżony do rekordu, 3) Iżycka (1:50).

Punktacja 5:5.

400 m. st. dow. pań. Była rekordzistka świata Van der Bogaert, mimo fatalnego stylu daje sobie radę z Kajzerówną, której drugie miejsce było przez jakiś czas niepewne. 1) Lamot—Van den Bogaert—7:32.8, 2) Kajzerówna 7:49,5, 3) Pernet 7:54, 4) Tratowa 8:15,2.

Punktacja 12:9 dla Belgji.

100 m. st. dow. panów. Belgowie w porę zorjentowali się, że wystawienie słabego Van Goitsenhoven byłoby ryzykownym eksperymentem i zastąpili go przez mistrza Coppietersa. Polacy do 50 m. szli wtyle, w drodze powrotnej jednak Bocheński wyszedł pewnie na II miejsce, a Szrajbman na finiszu rozprawił się z Thienpondtem. Obaj Polacy osiągają czas wręcz rewelacyjny. Poprawa od mistrzostw o 2 sek. u Bocheńskiego i o 3 u Szrajbmana, jest czemś niebywałem.

1) Coppieters (Bel.) 1:04, 2) Bocheński — 1:06,8 rekord polski, 3) Szrajbman 1:07 (lepiej od rekordu), 4) Thienpondt 1:08.

Punktacja 18:14 dla Belgji.

200 m. st. klas. panów. Tu Polacy płyną tylko po punkty. Walka z vicemistrzem paryskiej Olimpjady de Combe'm i b. rekordzistą świata, Van Parys'em byłaby bezcelowa.

Van Parys nie wysila się, natomiast de Combe, którego styl nadaje się do dyskwalifikacji, osiąga najlepszy swój tegoroczny wynik. Był to jedyny punkt całych zawodów, w którym Belgowie mają dwa pierwsze miejsca.

1) De Combe 2:58,2, 2) Van Parys 3:05,5, 3) Jurkowski 3:14,6, 4) Berdyński 3:25,6.

Punktacja 26:17 dla Belgji.

Skoki wieżowe pań. Schnatzkówna stanowiłaby tu klasę dla siebie, gdyby nie choroba ucha, która już po drugim skoku przyprawiła ją o silny ból. Dzięki wyjątkowej sile woli zdołała ona poprawnie wykonać ostatni skok, zdobywając pierwsze miejsce. Lindnerówna, mająca dobry dzień i wykazująca znaczną poprawę formy, z łatwością pokonała bardzo słabe Belgijki.

1) Schnatzkówna, cyfra miejsce 6½, punktów 27.2 2) Linderówna c. m. 11½, punktów 24, 3) Pernet c. m. 12, punktów 21.8, 4) Slama, c. m. 20, punktów 15,4.

Punktacja 29:25 dla Belgji.

Skoki wieżowe panów. Maerz, który zdecydowanie osiągnął klasę europejską, jest bez konkurencji, skacząc lepiej niż na trójmeczu słowiańskim. Pozostali zawodnicy są mniej więcej równi, przyczem Remiszewskiemu należało się II miejsce. Wynik 1) Maerz cyfra miejsce 5, punktów 97,2, 2) Van den Ven 12:75.86, 3) Remiszewski 13:71.46, 4) De Wallens 20:54,3.

Poziom ogólny znacznie niższy, niż na mistrzostwach słowiańskich.

Punktacja 33:32 dla Belgji.

1.500 m. st. dow. panów. Pierwsze sto metrów prowadzi Boone, potem jednak Kot wysuwa się na czoło, ucieka Belgowi systematycznie i kończy w europejskim czasie o 40 m. przed Boonem. Matysiak długo walczy z Cauwertem, ale musi mu w końcu ulec. Gdyby startował Bocheński, który oszczędzał się do 400 m. nazajutrz, mielibyśmy tu pewne dwa pierwsze miejsca.

1) Kot 23:09,6, ostatni rekord polski pobity o 20 sek., 2) Boone 23:51,9, 3) Cauwert 25:01,7, 4) Matysiak 25:25,6 — rekord okręgowy.

Kot po drodze poprawia rekordy polskie na 800 i 1.000 m.

W punktacji Polska wyrównuje, osiągając stan 38:38.



START NAJPIĘKNIEJSZEGO BIEGU
400 mtr. stylem dowolnym. Od lewej: Guillini (B), Kot (P), Boone (B) i Bocheński (P).



NOWE REKORDZISTKI POLSKI
Sztafeta 4 x 100 mtr. Od lewej: Schönfeldówna, Reicherówna, Iżycka, Nowakówna

PRZEWAGA W SKOKACH, KLĘSKA W SZTAFETACH I WATERPOLO

Drugi dzień meczu pływackiego Belgja-Polska

DRUGI DZIEŃ, NIEDZIELA

100 mtr. nawznak pań. Młodziutka Belgijka Frick zaczyna płynąć w szalonem tempie i odrazu wysuwa się na czoło, a na 50 mtr. prowadzi już o 2—3 mtr. Nowakówna i Gadisseur idą razem. Po nawrocie sytuacja zmienia się radykalnie. Frick słabnie a Nowakówna rozpoczyna swój finisz i wyraźnie dochodzi Belgijkę, goniącą resztkami sił. Gadisseur przestaje odgrywać rolę w biegu. Kajzerówna słabsza, niż zwykle. Wynik zwycięzczyni gorszy od rekordu Nowakówny świadczy, że gdyby Polka szybciej płynęła pierwszą pięćdziesiątkę, mogłaby zwyciężyć. Wynik: 1) Frick 1:39.5, 2) Nowakówna 1:41.2, 3) Gadisseur 1:46.8, 4) Kajzerówna 1:50.4. Punktacja: Belgja 45 pkt., Polska 42 pkt.

400 mtr. st. dow. panów. Znów dokument postępu naszych pływaków, wskazujący jednocześnie jak wielkie szkody wyrządza sportowi polskiemu brak pływalni zimowej. Nasi zawodnicy z tygodnia na tydzień są o klasę od siebie samych lepsi i dochodzą dopiero do pełnej formy. Niestety zapóźno.

Od startu prowadzą Bocheński (50 mtr. 32 s.), lecz już po nawrocie mija go Guillini. Na 100 mtr. (1:10), porządek jest następujący: Guillini i Bocheński niemal razem, o 5 mtr. Boone i Kot. Na 200 mtr. (2:35) prowadzi wyraźnie Guillini o 2 mtr. przed Bocheńskim i dalsze 2 mtr. przed Kotem. Boone przestaje być groźny. Sytuacja ta niezmienia się aż do ostatniego nawrotu. Bocheński i Kot rozpoczynają teraz finisz, a Bocheński w oczach dochodzi zmęczonego Belga. Wynik: Guillini 5:32, 2) Bocheński 5:32.6 — rekord polski, 3) Kot 5:38.4, 4) Boone 6:15. Punktacja: Belgja 51 pkt., Polska 47 pkt.

200 mtr. st. klas. pań. Żywiołowy — ale nieładny „brasse" Belgijki Lamot-van den Bogaert, tym razem odniósł zwycięstwo nad spokojnym estetycznym stylem Reicherówny. Polce brak trochę atletycznej budowy, koniecznej do osiągnięcia pierwszorzędnych wyników w stylu piersiowym, ale ma ona dopiero 17 lat, a talent naprawdę duży. Kajzerówna zdaje się powiedziała już swe ostatnie słowo w pływaniu, a o postępach mowy niema. Reicherówna na ostatnich pięćdziesięciu metrach pięknie dochodziła Belgijkę. Wynik: Lamot-van den Bogaert 3:33, 2) Reicherówna 3:34 — rekord polski, 3) de Sutter 3:40.2, 4) Kajzerówna 3:43.4.

100 mtr. nawznak panów. Klasą dla siebie był Thienpondt. 15-letni Karliczek wspaniałym finiszem na ostatnich 50 mtr. zapewnia Polsce drugie miejsce. Trytko mimo rekordu „życiowego" roli nie odegrał. Wyniki: Thienpondt 1:17, 2) Karliczek 1:24 — rekord polski, 3) Colruyt 1:26.2, 4) Trytko 1:30.8.

Punktacja Belgja 69 p., Polska 62 p.

Skoki z trampoliny pań. Schnatzkówna chora na zapalenie ucha, nie startuje. Schleisingerówna, słaba w skokach wyznaczonych, w skokach dowolnych jest o parę klas lepsza od swych przeciwniczek i zwycięża zasłużenie. Slama o skokach nie ma pojęcia i stale dostaje zera, skacze jedynie, aby zdobyć jeden punkt. Lindnerówna i Pernet niezłe w skokach wyznaczonych, w dowolnych stoją na poziomie prymitywnym. Wyniki: 1) Schlesingerówna p. 6, nota 57.86, 2) Pernet p. 9, n. 52.02, 3) Lindnerówna p. 15, n. 42.68, 4) Slama p. 20, n. 16.82.

Punktacja: Belgja 51, Polska 47 p.

Skoki z trampoliny panów. Maerz jest bezkonkurencyjny i prowadzi od startu do mety. Niektóre skoki ma wspaniałe, wogóle jest znacznie lepiej dysponowany niż na trójmeczu słowiańskim. Sieńkowski po słabej serji skoków wyznaczonych (zwłaszcza najłatwiejszych), wspaniale odrabia stracony teren, dzięki poprawnemu wykonaniu trudnego półtora salta Auerbacha i półtora salta wtył. Belgowie słabi. Wyniki: 1) Maerz p. 5, n. 150.28, 2) Sieńkowski p. 10, n. 119.38, 3) Van der Ven p. 15, n. 109.28, 4) de Wallens p. 20, n. 100.14.

Punktacja: Belgja 72 p., Polska 70 p.

Sztafeta 4 x 100 mtr. pań. Polki toczą zaciętą walkę na dwu pierwszych zmianach (Reicherówna traci 1 mtr., Schönfeldowa nadrabia pół mtr.). Nowakówna płynie słabo i traci z 10 mtr. do Van den Reeck, Iżycka straconego terenu nie może naturalnie nadrobić na doskonałej Slama. Wyniki: Belgja (Van den Bogaert de Sutter, Van den Reeck i Slama) 6:22.2, 2) Polska (Reicherówna, Schönfeldówna, Nowakówna, Iżycka) 6:33.4 — rekord polski.

Punktacja: Belgja 88 p., Polska 76 p.

Sztafeta 4x200 mtr. panów. Kot prowadzi po pierwszej zmianie (2:37); Szrajbman traci niewiele (2:46); dopiero Matysiak (2:52) zostaje o 30 mtr. ztyłu za Van Parysem. Coppieters naturalnie się już nie wysila, tak, że Bocheński (2:37) odrabia na nim z 12 mtr. Wyniki: 1) Belgja (Guillini, Thienpont Van Parys, Coppieters) 10:40; 2) Polska (Kot, Szrajbman, Matysiak, Bocheński) 10:51,8. Punktacja: Belgja 88 p., Polska 76 p.

Mecz waterpolo Belgja — Polska 10:0 (3:0).

Belgja: Tensen, de Combe, Stoelen, Bauwens, de Pauw, Coppieters, Matthieu.

Polska: Porański, Kratochwila, Soldinger, Trytko, Sieńkowski, Braciejowski, Kotkowski. Sędzia inż. Hauptman (Czechosłowacja).

Pierwsza połowa nie zapowiada tak wysokiej porażki. Polacy grają niezwykle ambitnie i nie dopuszczają Belgów do strzałów. Porański w bramce dokonuje cudów. Zdenerwowani oporem Belgowie zaczynają faulować, w rezultacie Mathieu zostaje usunięty z wody.

Po przerwie Belgowie opanowują boisko niemal zupełnie. Atak Polski ani razu nie mija obrońcy.

W drużynie polskiej dobrze grał Kratochwila i Porański na wysokości zadania stał Braciejewski, Soldinger i Trytko. Kotkowski a zwłaszcza Sieńkowski słabi. Belgowie przewyższali Polaków szybkością i świetną techniką strzału.

Bramki strzelili Bauwens (4), Matthieu (2), Coppieters (2), de Combe (2).

Punktacja: Belgja 96 p. Polska 79 p.

WARTA NA CZELE TABELI

po zwycięstwie nad Ruchem 5:0

Ruch: Pinkawa; Katzy, Kusch; Badura, Gonsior, Zorzycki, Kałuża, Frost, Buchwałd, Sobota, Peterek.

Warta: Fontowicz; Śmiglak, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I; Radojewski, Knioła, Szerfke II, Przybysz, Rochowicz.

Żadnej drużynie ligowej nie udało się w tym roku pokonać Warty na jej własnem boisku. Górnośląski Ruch podzielił też losy swych poprzedników, jakkolwiek ziechał do Poznania wypoczęty, po tygodniowym pobycie nad polskiem morzem, dokąd udał się po sukcesach gdańskich.

Ruch nie zmienił się ani na jotę od ostatniego pobytu. Szybki i ruchliwy, twardy i ambitny, nie peszył się mimo strzelanych bramek do ostatniej minuty gry. Gra po śląsku ostro, lecz zupełnie fair.

Technicznie i taktycznie ustępował Ruch znacznie Warcie, przewyższał ją jedynie startem do piłki i ofiarnością.

Wysoką porażkę Ruchu tłomaczy jedynie fakt, że wystąpił on bez swego bramkarza Kremera. Pozatem Ruch nie grał znów tak źle, by nie zasłużyć nawet na honorowego goala, atak miał tylko pecha w strzałach. Pomoc wypełniała swoje zadanie w miarę możności, obrona dobra do pauzy, po przerwie opadła zupełnie na siłach i nie mogła sobie dać rady z lotnym atakiem Warty. Bramkarz był najsłabszym graczem na boisku.

Warta miała 3 okresy gry. Pierwszy doskonały kwadrans (1 bramka), który zapowiadał wysoki wynik, następnie do końca pierwszej połowy odpoczynek na laurach i oddanie inicjatywy Ruchowi.

Pauza wpływa orzeźwiająco na Wartę. Gra jak nie ta sama drużyna. Po 20 minutach osiąga 5:0, co jest już wystarczającym rewanżem za porażkę z pierwszej rundy. W następnych 25 minutach ma jeszcze kilkakrotnie sposobność do podwyższenia wyniku, na przeszkodzie jednak staje wybitny pech pod bramką.

Bramki padły: w 3 min. — Przybysz z centry Radojewskiego, w 43 minucie z kombinacji Radojewski — Knioła — Szerfke.

Po przerwie w 3 m. (Przybysz), 13 m. (Knioła) i 20 m. (Knioła) padają dalsze 3 bramki, z których ostatnia była najpiękniejszą dnia. Pozatem Warta nie wykorzystuje karnego, który strzelił Szerfke II.

Po raz pierwszy sędziujący w Poznaniu p. Krukowski z Warszawy, pozostawił sympatyczne wrażenie, wywiązując się dobrze ze swego zadania.

Publiczności ponad 2.000.

Wywoływacz meczu międzypaństwowego Polska — Belgja stanowczo nie dorósł do swego zadania. Sposób jego zapowiadania był nużący i familjarny. Cytowanie „in extenso" całego programu wraz z jego biedami, wypowiadanie tubalnym głosem wątpliwej wartości dowcipów, przeplatanie oficjalnych zapowiedzi prywatnemi rozmowami (również przez tubę) wszystko to nie jest stanowczo odpowiednim tłem dla zawodów międzypaństwowych.

Międzyokręgowe zawody pływackie Poznań — Pomorze, które miały się odbyć w niedzielę, dn. 25 b. m., zostały odwołane i z winy nieprzychylnego stanowiska Pomorskiego Związku w roku bieżącym się nie odbędą.

Staliński obchodzi na niedzielnym meczu z lipską Fortuną dziesięciolecie gry w pierwszej drużynie Warty. Równocześnie na tych zawodach lewoskrzydłowy Rochowicz święcić będzie swój setny mecz w barwach „zielonych".

W poznańskiej kl. A odbył się tylko jeden mecz: Warta I. B — Wiktorja (Jarocin) 7:2 (3:2). Rezerwy Warty miały swój dobry dzień i zrewanżowały się za porażkę poniesioną w pierwszej serji. Zapowiedziane dwa inne mecz: Stella — Pogoń i Sparta — OKS zostały odwołane — jak to zresztą przewidywaliśmy wobec stosunków panujących obecnie w poznańskim okręgu.

Szosowe mistrzostwo Polski rozegrane zostanie w najbliższą niedzielę 1 września w Poznaniu. Dystans około 200 klm.

Legja (mistrz kl. A poznańskiej) — Polonia Poznań (kl. B) 4:4 (0:3). Sensacyjny wynik mistrza kl. A Legji w spotkaniu z B-klasową Polonią, kandydatem do kl. A Legja dopiero po przerwie wzięła się do roboty i zdołała wyrównać.



MAERZ



REMISZEWSKI



FINALISTKI GRY PODWÓJNEJ PAŃ
od lewej: Orzechowska, Groblewska, Poseltówna i Raciborska.



SZLESINGERÓWNA
w świetnie wykonanym skoku t. zw. delfinie.



ORŁOWSKA I KILOSÓWNA
zwyciężyły w biegu 800 mtr. w meczu Polska — Czechosłowacja.

BIEG DOOKOŁA POLSKI — SZKOŁĄ WOLI

Bilans wyścigu i obrona jego wartości moralnych

Dziś Bieg Dookoła Polski, drugi zrzędu, należy już do historji. Dreszcz entuzjazmu stał się wspomnieniem, rozsądek, rozumowanie, wołają znów o swe prawa, odsuwając na plan dalszy sentymenty. Przestajemy tylko zachwycać się, zaczynamy znowu logicznie oceniać.

I tu na samym wstępie narzuca się temat jeden. Narzuca się konieczność odparcia jedynego może zarzutu, stawianego Biegowi Dookoła Polski. Zarzutu, stawianego przez wybitne nawet powagi w dziedzinie wychowania fizycznego i hygjeny a polegającego na tem, iż bieg jest rzekomo zbyt wycieńczający, odbijać się musi fatalnie na zdrowiu, przymusza do wysiłków nadmiernych, przekraczających siły ludzkie.

Śmiem twierdzić z całą stanowczością, iż rozumowanie takie, rozumowania temu podobne, są dla nas poprostu klęską.

Bo są to rozumowania dyktowane ślamazarną indolencją, rozumowania „defetystów życia", rozumowania rozpanoszonego sybarytyzmu i świadomego kultu bezwładu. Rozumowania ludzi, nietylko niezdolnych pojąć, że życie współczesne wymaga od wszystkich ostrego tempa, piorunującego finiszu, rekordowego napięcia nerwów, umysłu i muskułów, ale i niezdolnych zrozumieć, że rozrzutne szafowanie energją jest zarazem gromadzeniem sił, że wydatkowane sumy należy tu zapisywać na przychód, pomnożywszy uprzednio przez dziesięć.

Zanadto jest jeszcze rozpowszechnione w Polsce mniemanie, iż praca stanowi przykrą konieczność, iż ideałem — dolce farniente! Zanadto dużo sił żywotnych — a sił tych rasie sarmackiej nie brak bynajmniej — idzie na marno, gnije poprostu jak dojrzały owoc, czekający daremnie, by go spożyto. Nie lubimy się męczyć, i lada minimalne natężenie nazywamy wyczynem, po którym należy się odpoczynek do śmierci. Nie zdajemy sobie sprawy, tak jako jednostki, jak i jako naród, iż piękno, iż wartość życia polega na niepowstrzymanem, radosnem przejawianiu na zewnątrz posiadanych skarbów życiorodnej siły, twórczej inicjatywy, zdolności do rekordów pracy.

A właśnie zdolności do stawiania rekordów pracy dowodzi zdolność do stawiania rekordów sportowych. Dlaczego kolarzy, którzy oto przebyli Polskę wszerz i wzdłuż, nazywamy wędrownymi nauczycielami energji? Dlatego, że patrząc na ich imponujący wysiłek, młody parobczak na wsi, młody, blady uczniak ze szkółki początkowej, a także i stary papa z brzuszkiem, sapiący przy kuflu piwa, zdadzą sobie sprawę, iż to, co oni dotychczas uważali za krańcową granicę sił ludzkich — jest nędznem zerem, że te wysiłki, z których byli dumni — są niczem, że nauczyli się więcej od siebie wymagać, nauczyli się mimowoli więcej i lepiej pracować!

Czy lament, że kolarze się przemęczają, nie jest w tych warunkach nieco nie na miejscu. Tembardziej, że fakty pokazują, iż jest najzupełniej nieuzasadnionym. Powstał jedynie dlatego, że u nas tak nisko szacują zdolność człowieka do pracy, że uważają, iż jest „chyba już przemęczony", gdy on dopiero zaczął pracować!

Większość kolarzy, którzy startowali w roku bieżącym, okrążyło Polskę na rowerach już w roku ubiegłym. I czy na którym z nich wyjawiły się skutki wyczerpania organizmu? Zeszłoroczny triumfator Więcek, chyba nie złamał w sobie „sprężyny życiowej", skoro rozpocząwszy bieg niniejszy pod złemi auspicjami, pod koniec szedł tak świetnie, i miast, jakby należało przy „nadmiernym wysiłku" z każdą chwilą słabnąć, z każdym etapem stawał się groźniejszym! A Michalak, bohater zeszłoroczny, czy stracił co ze swej przysłowiowej energji? A Stefański, też jeden z zeszłorocznych laureatów, czy po tym fantastycznym swym pierwszym etapie, gdzie wyrzucił na szosę skarby energji, jakich może nikt nigdy w Polsce jeszcze nie pokazywał — czy nie okazał się, aż do samego końca, murem kamiennym, niewzruszenie stojącym na swoim pierwszym miejscu? A tylu, tylu innych... Olecki, młodziutki chłopak, drugi w klasyfikacji ogólnej w roku zeszłym, czy tak strasznie odczuł na sobie skutki swych nadmiernych jakoby wysiłków, skoro się teraz zjawił pierwszy na torze Dynasowskim? Nie proszę państwa, nie wysiłek atletów jest nadmierny, a tragicznie, katastrofalnie, ubliżająco mizerne pojęcie przeciętnego Polaka o tem, gdzie się właściwie zaczyna „wysiłek" i gdzie się kończy.

I olbrzymią, państwowego znaczenia zasługą Biegu Dookoła Polski jest prostowanie poglądów, dowodzenie temu nieszczęsnemu polskiemu leniuchowi, że wysilać się jeszcze wcale nie umie i że jeżeli dalej trwać będzie przy swych tak wysoce „ekonomicznych" zasadach, nieprędko ujrzy kraj swój na przodującem miejscu w rodzinie narodów.

Wysiłek kolarza szosowego jest tu przykładem jednym z najlepszych, przykładem wymarzonym. Bo gdy sprint kolarski, gdy lekka atletyka, pływanie, wioślarstwo, szereg innych sportów wymaga przedewszystkiem wysiłku mięśni, serca, płuc, wyjątkowej sprawności fizycznej, mało komu nieraz dostępnej, wysiłek szosowca jest w pierwszym rzędzie wysiłkiem woli. A wolę silną może mieć każdy i wola ludzka granic nie zna. Tylko że mało kto zdaje sobie sprawę z tej jej bezgraniczności. Mało kto umie chcieć.

Ciekawem tu będzie przytoczenie przykładu z innego sportu, też w pierwszym rzędzie wymagającego siły moralnej. Znaną jest rzeczą, że fizjologicznie murzyni mniej odczuwają ból od przedstawicieli rasy białej, posiadającej bardziej rozwiniętą i bardziej wrażliwą innerwację. I anatomicznie posiadają budowę mocniejszą. A mimo to wszystko, mało znajdujemy na liście bokserskich mistrzów świata czarnoskórych. Bo właśnie dzięki swej większej zdolności do koncentracji woli, do natężenia wszystkich sił nerwowych, biali ze swego słabszego ciała umieją wydobyć więcej, niż czarni, umieją się więcej zbliżyć do tej ginącej gdzieś w mgle granicy sił... Umieją lepiej chcieć.

Drugi przykład rażący mieliśmy przed tygodniem na regatach o mistrzostwo Europy w Bydgoszczy. Widzieliśmy jak osady włoskie, fizycznie nie przewyższające niczem pozostałych, wygrywały bieg po biegu, dzięki żywiołowemu, nieodpartemu finiszowi, dzięki zmuszeniu się do maksymalnego natężenia w chwili tej, gdy inni, słabszą wolą zwycięstwa obdzieleni, poddawali się zniechęceniu, załamując się psychicznie, przychodzili do błędnego przekonania, iż siły swe fizyczne wyczerpali.

A teraz, by powrócić do sportu kolarskiego, weźmy jeszcze jeden przykład, okazujący, iż „wysiłek nadludzki" zaczyna się dużo dalej, niż mniemają nasi wygodniccy.

W roku 1919 odbył się w Italji bieg kolarski Rzym — Rimini — Triente — Triest, mający symbolicznie połączyć „wieczne miasto" z nowoodzyskanemi, z niewoli austrjackiej oswobodzonemi prowincjami. Na starcie następca tronu włoskiego wręczył kolarzom list do miast wyzwolonych, wyrażając nadzieję, iż dostarczy go jeździec o barwach włoskich na koszulce, dostarczy mistrz Italji...

W pierwszym etapie kolarz, wtedy jeszcze dość młody, o tej koszulce czerwono-zielonej, Constante Girardengo, padł ofiarą strasznego upadku, skutkiem którego przybył do Rimini z opóźnieniem i kolanem obnażonem do kości... W nocy noga rozszarpana spuchła tak, że o dalszym udziale w biegu nie mogło być, zdawało się, mowy. Lecz Girardengo ani chciał słuchać lekarzy, ani też perswazji swych doradców:

— Ja chcę dostarczyć list następcy tronu!

I ruszył w dalszą drogę, choć musiano go przynieść na linję startu...

Doradcy, rozważni i uczeni doktorzy, nie wiedzieli snać, co to jest silna wola. Do Triente, miasta wyzwolonego, poprzedzony sygnałami trąb, wpadł pierwszy, jak burza Costante Girardengo, z listem królewskim w ręku... I całych nieskończonych czterdziestu minut trzeba było, by się zjawił jeździec następny, jeździec zdrowy.

Zdawało się, że po tym, tu w istocie nadludzkim wysiłku, wielki „as" włoski zrezygnuje. Nie, Girardengo uznał, że i do Triestu musi przybyć pierwszy. I przybył pierwszy, znowu samotnie, znowu odsadziwszy wszystkich o liczne minuty, znowu z krwawiącem, przez obite bandaże kolanem.

Od tego czasu mistrz Włoch stał się tym „El Campionissimo", o którym chodziły legendy, na którego życzenie wielkie europejskie expressy stawały na maleńkich przystankach...

Czy wyczerpał kolarza ten wysiłek zaiste rekordowy? Costante Girardengo nie odczuł go snać tak, jakby przypuszczać mogli ci, kogo Bieg Dookoła Polski przeraża, skoro trzynaście lat zrzędu nosił koszulkę trójbarwną, skoro dziś jeszcze, kiedy ma lat trzydzieści siedem, jest jednym z najgroźniejszych kolarzy świata.

Nie mówmy więc, z lada błahego powodu o „nadmiernych", „nadludzkich", szkodliwych dla zdrowia wysiłkach, bo często zdarzyć się może, iż staniemy się wtedy przeciwnikami wysiłku wogóle, apostołami bezbarwnego bezwładu, staniemy się rzecznikami zasad, szkodliwych dla zdrowia moralnego Polski.

W. Junosza Dąbrowski.

PO BIEGU

Sędziowie. Szybkość przeciętna

Komisja sędziowska Biegu składała się z osób następujących: przewodniczący — p. Rom Lange, viceprezes ZPTK; kierownik Biegu — p. Fr. Szymczyk, kapitan WTC; delegat krak. OZK — Al. Choczner, kapitan ZPTK; delegat lwow. OZK — Eug. Adamowski, członek ZPTK; delegat warsz. OZK — Cz. Szeszko; komisarze sportowi — pp. Bewenze, Bursztynowicz, Skrzypek; komisja gospodarcza — p. W. Wyczałkowski—przewodniczący [illegible] Cieszkowski i Minichowski — [illegible]wie. Sekretarzem komisji był p [illegible]ling.

Pomoc lekarską w czasie [illegible] nieśli pp. Szamotulski i Borowinski.

Na poszczególnych etapach zwycięzcy osiągnęli szybkości następujące: Warszawa — Łódź 34.120 klm., Łódź—Bydgoszcz 25.270 klm., Bydgoszcz — Poznań 28.200 klm., Poznań—Kalisz 28.740 klm., Kalisz — Częstochowa 28.500 klm., Częstochowa — Katowice 33 klm., Katowice — Kraków (etap górski) 27.660 klm., Kraków — Lwów (325 klm.) 24.588 klm., Lwów — Lublin 29.700 klm., Lublin — Brześć (martwy bieg) 23.160 klm., Brześć — Białystok 28.100 klm. i Białystok — Warszawa (40 stopni upału) 23.120 klm.

NASZ NOTATNIK

Pięciobój nowoczesny o mistrz. W. P. odbędzie się w Warszawie z następującym programem: 5.IX godz. 9— strzelanie z pistoletu (strzelnica ogród Saski), 5.IX godz. 16 — pływanie (pływalnia P. Z. P.) 6.IX godz. 10 — szermierka (Ośrodek W. F.), 7.IX godz. 15 jazda konna (ujeżdżalnia 1 dak.), 8.IX godz. 10 — bieg naprzełaj i rozdanie zwycięzcom nagród (park im. Jana Sobieskiego).

W pięcioboju bierze udział około 18 oficerów, między innymi znani pięciobojowcy: kpt. Baran, por. Małyszko, Koprowski i wielu innych.

Organizację zawodów przeprowadza Okr. Urząd W. F. i P. W. Wstęp dla publiczności bezpłatny.

Mistrzostwa tennisowe Łodzi rozpoczynają się dnia 28 sierpnia. Udział w nich wezmą wszyscy najlepsi tennisiści polscy oraz kilka rakiet zagranicznych.

P. U. W. F. postanowił przyjść z pomocą Ł. K. S-owi któremu brak funduszów na wykończenie pływalni. Od pewnego czasu z zarządem tego klubu pertraktował Magistrat, zobowiązując się na własny koszt wykończyć basen z warunkiem, że przejdzie on na własność miasta. Pertraktacje te jednak zostały przerwane.



Paillard (Francja) zdobył mistrzostwo świata.

Paillard (Francja) zdobył tytuł kolarskiego mistrza świata w jeździe z prowadzeniem przez motor. Już niedokończony pierwszy start (z powodu deszczu) wykazał wyższość Francuza nad rywalami, a decydująca walka potwierdziła ten fakt. Paillard wyprzedził następnego po sobie Linarta (Belg.) o 3 okrążenia, a Krewera (Niem.) o 6 okrążeń. Sawall (Niem.) zeszłoroczny mistrz świata zrezygnował z jazdy mając 4 okrążenia stracone. Wynik zwycięzcy — 100 klm. — 1 g. 28 m. 53 sek.

NAGRODY

za etap Brześć-Białystok

Nagrody w Białymstoku za zwycięstwo na etapie Brześć — Białystok otrzymali: 1) Kłosowicz — puhar magistratu m. Białegostoku dla zwycięzcy etapu; 2) Stefański — papierośnicę srebrną magistratu m. Białegostoku dla najlepszego zawodnika w klasyfikacji etapów lwowskiego, lubelskiego, brzeskiego i białostockiego; 3) Stefański — nagrodę m. Białegostoku dla lidera po 11 etapach; 4) Krotkiewski — statuetkę ks. Poniatowskiego, ofiarowaną przez Sokół — Białystok dla pierwszego Sokoła na etapie; 5) Ignatowicz — nagrodę „Dziennika Białostockiego" dla pierwszego zawodnika z kresów wschodnich; 6) Stefański — zegar biurkowy, ofiarowany przez Miejski Kom. W. F. dla drugiego zawodnika na etapie; 7) Korsak-Zalewski — nagrodę Biał. Okr. Zw. Piłki Nożnej, ofiarowaną dla trzeciego zawodnika na etapie; 8) Daniel — notatnik, ofiarowany przez Zw. Młodz. Wiejskiej dla czwartego zawadnika na mecie w Białymstoku; 9) Golde — nagrodę Żyd. Kl. Sport. dla pierwszego zawodnika — żyda.

Sprawną organizacją etapu w Białymstoku zajmowali się członkowie komisji organizacyjnej z p. prez. Pichlerem na czele. W skład komisji weszli m. in. pp. kom. Skalski, kpt. Żórawski, kpt. dr. Machniowicz i znany z Dynasów motocyklista, członek WTC, p. Duma.

Jan Zawadzki wycofał się na ostatnim etapie Biegu nie z powodu zmęczenia, a z powodu złamania widelca.



NA SZLAKU GÓRSKIM ZE ŚWIERZEM

Wspomnienia pośmiertne o nieodżałowanym taterniku

Turystyka górska, zwana u nas „taternictwem", jest jednym z najpoważniejszych i najpiękniejszych sportów. Taternik w walce ze skalnymi olbrzymami ryzykuje i poświęca niejednokrotnie to co ma najcenniejszego — życie.

Turystyka, to nie zabawa piłką czy rakietą, to nie widowisko dla tłumów, ekscytujących się wyczynami zawodników na boiskach, lecz samotne zmaganie się ze skalnymi żywiołami, ścianami, turniami i graniami.

W walce tej turysta-samotnik, oderwany od ludzi, życia i wszystkich spraw jego, niepodobny do nikogo i niczego, zdany jest na własne siły, bez dopingu z zewnątrz.

Celem sportu turystycznego, poza pokonywaniem trudności posuwania się w niebezpiecznym terenie skalnym, są wrażenia i przeżycia człowieka, obcującego z żywiołami górskimi.

Współczesna turystyka zna rekordy i wyczyny o charakterze sportowym, przejścia trudnych partyj górskich „na czas" bez asekuracji, w pojedynkę itd.

Lecz klasyczne taternictwo nie puszcza się na tego rodzaju sztuczki gimnastyczne. Nowe przejścia, wzorowa asekuracja, orjentacja w terenie i skale, znajomość własnych możliwości fizycznych, oto jego zasady. Pokonawszy jakąś partję skalną, stanąć na szczycie z radosnem poczuciem przełamanych trudności, i dokonanego czynu, za który nie nagrodzą nas oklaskami i krzykiem rozgorączkowanej widowni!

Nad każdym wybitnym taternikiem, którego góry przykuły do siebie na całe życie, wisi śmierć „w powietrzu". Czują to oni doskonale i walczą nieraz długie lata z żądzą obcowania z górami. Czasami zwycięża człowiek, lecz bardzo często triumfują — góry. Hypnotyczny ich wpływ na ludzi urodzonych pod znakiem ścian i grani, tajemniczy jest i potężny.

Ilu wielkich turystów przepłaciło życiem zaszczytne prawo należenia do zakonu ludzi gór? Karłowicz, Bronikowski, Szczuka, Leporowski i ostatnio — Świerz.

Zginęli, jak żołnierze na posterunku bojowym. Śmierć wybitnego turysty ma wszelkie cechy bohaterstwa, gdyż w każdej wyprawie wysokogórskiej trzeba być na nią przygotowanym. Wiedzą o tem znawcy gór, rozumiejący ich niebezpieczeństwa, znający potęgę i grozę tego wspaniałego żywiołu. Gdy w przepaść leci niedoświadczony „ceper", to jest to jeden z wielu wypadków, lecz gdy śmierć ponosi prawdziwy turysta, wtedy uchylamy czoła wobec powagi tego tragicznego faktu, gdyż wiemy napewno, że zginął w ciężkiej, nadludzkiej walce, wyczerpawszy wszystkie siły i możliwości, kładąc na szalę zwycięstwa całą swoją umiejętność turystyczną.

Tragiczna śmierć Mieczysława Świerza na zachodniej ścianie Kościelca, wstrząsnęła mną głęboko, przedewszystkiem dlatego, że wypadek ten jest klasycznym przykładem zwycięstwa gór nad człowiekiem, którego całe życie, od najwcześniejszej młodości związane było z ich wspaniałem i groźnem pięknem.

Pamiętam, parę lat temu przechodziłem pod tą zachodnią ścianą idąc w licznem towarzystwie na przełęcz między Kościelcami. Chcieliśmy przejść fragment grani od przełęczy na główny szczyt. Ulewny deszcze z gradem popsuł nam projekt.

Jeden z towarzyszy pokazywał mi gładkie płyty i miejsce, z którego Świerz próbował sforsować niesłychanie trudną partję ściany. Po przejściu kilkudziesięciu metrów musieliśmy się cofnąć, natrafiwszy na niemożliwe do pokonania trudności.

Patrząc na pionową taflę ściany, wierzyć mi się nie chciało, żeby ten ciężki, niezgrabny człowiek mógł tutaj przejść choćby dziesięć metrów. Lecz właśnie Świerz znany był z tego, że przy swojej tuszy i wadze potrafił sobie tylko znanymi sposobami dokazywać cudów na najbardziej nieprawdopodobnych szlakach górskich.

Patrząc na wspaniałe, olbrzymie płaszczyzny zachodniej ściany Kościelca, ani przez myśl mi nie przeszło, że potężny, granitowy trzon będzie grobem najwybitniejszego, współczesnego turysty polskiego!

Lecz w górach, jak na wojnie...

Pasja kolekcjonowania szczytów i grani tatrzańskich wyciągnęła kiedyś Świerza na dokończenie grani Jaworowych Turni. Brakował mu do całości fragment tej pięknej grani, z której zegnała go przed laty silna burza.

Wybraliśmy się w czwórkę: Świerz, Kazimierz Schiele, Tadeusz Ciesielski (towarzysz, ostatniej, śmiertelnej wyprawy Świerza) i ja.

My z Schielem dojechaliśmy na rowerach raniutko do Roztoki. Tam czekał już na nas Świerz. Ciesielski przyszedł na piechotę, ustanawiając rekord szybkości, gdyż zjawił się w Roztoce równocześnie z nami. Gnał w szalonem tempie. Mijaliśmy się z nim na skrótach szosy do Morskiego Oka. Zacięta i wytrzymała sztuka.

Z Roztoki poszliśmy dolinną Białej Wody, pnąc się w górę na łagodne piętra Rówienek. Nad potokiem rozłożyliśmy się na popas.

Mając przed sobą 800 m. podejścia szerokiem, nużącem zboczem południowo-zachodnich stoków Jaworowych Turni, po męczących, trawiastych upłazach, odżywialiśmy się porządnie nie chcąc później tracić na jedzenie drogiego czasu na grani.

Świerz spokojny, solidny i systematyczny w „skale", lubił w górach odżywiać się z tą samą systematycznością człowieka nie spieszącego się. Góry nie uciekną i prędzej wypłatają figla głodnemu niż sytemu.

Herbata zagotowana składnie na turystycznych kuchenkach, z szybkością klasyczną dla starych koczowników górskich przepłókała gardła i już dźwigamy się pomału do góry przecinając ukośnie szerokie, płytkie żleby spadające w dolinę.

Świerz prowadzi nas najkrótszą drogą. Zna prawie każdy kamień w Tatrach i nie lubi tracić ani jednego kroku na darmo.

Rozglądam się naokoło. Głazów na zboczu dużo. Gdzie ten jego wybraniec? No, ale idziemy dalej.

Nużące podejście okupuje wspaniały widok na łańcuch Świstowych Truni i wynurzające się z poza nich potężne szczyty otaczające Kaczą Dolinę, jedną z najpiękniejszych w Tatrach.

Jesteśmy u celu. Pod nami górne piętro Jaworowej, z której wyrasta olbrzym Lodowy ze swoją imponującą, potężną ścianą południowo-zachodnią. Z północnej strony strome ściany, ekspozycja i powietrzne wrażenie, od południa łagodne, olbrzymie zbocza, po których wyszliśmy.

Idziemy granią do brakującego Świerzowi „fragmenciku". Nareszcie można trochę rozciągnąć kości na skale!

Po męczącem podejściu spinaczka jest właściwie odpoczynkiem. Cicho i składnie pracujemy. Każdy na własną rękę, nie asekurując się, gdyż niema do czego.

Tymczasem od zachodu nadciąga potężny zwał mgły. Robi się ciemno i wilgotno. Biała wata chłodnemi podmuchami zalewa grań. Wsiąkamy w niej bez śladu.

Co będzie dalej? W mgle można iść granią, gdy się zna teren. Gorzej będzie ze znalezieniem drogi do zejścia.

Jeden z najgroźniejszych wrogów górskich psuje nam wycieczkę. Z mgłą niema żartów. Odwrót.

Po raz drugi Jaworowe Turnie nie dały się! Nie widać nic na parę kroków. Spuszczamy się w dół jakimś kominkiem. Zarzucamy linę na blok skalny. Rusza się bestja. Taki ty jesteś zdradliwy! To zejdziemy bez linki.

Smętny powrót rozweseliła, popisowa wprost orjentacja Świerza w mgle i trudnym terenie. Podziwiałem go z prawdziwym zachwytem, gdy doprowadził nas do swojego niepozornego kamyczka, podług którego mogliśmy spokojnie iść wdół nie plącząc się i nie tracąc czasu.

Świerz zdał wtedy wspaniale egzamin ze znajomości terenu, konfiguracji stoków i orjentowania się w ciemnym tumanie mgły.

Oto turysta w wielkim stylu!

J. M. R.

Ogólnokrajowe żydowskie zawody pływackie o puhar TOZ rozegrane zostaną 8 września na pływalni ŻASS (Zamojskiego 28). Udział wezmą zawodnicy Makabi (Kraków), Hakoah (Bielsko), Makabi (Warszawa), ŻASS (Warszawa) i ŻASS (Wilno).

Na zakończenie turnieju tennisowego o mistrzostwo Zakopanego finał gry podwójnej wygrała para Zachar — Kuchar bijąc parę Liebling — Kolcz 6:4, 6:3. Finał gry mieszanej wygrała para Jędrzejowska — Navratil bijąc parę Pozowska — Horain 6:4, 6:3.

NAD TABELĄ POCHODU ZWYCIĘZCÓW

Co mówią przesunięcia w ogólnej klasyfikacji II-go Biegu Dookoła Polski

Tabela przesunięć w klasyfikacji ogólnej Biegu pozwoli nam odczytać charakter każdego z pierwszych dziesięciu jeźdźców.

Najsolidniejszym i najrówniejszym kolarzem był bezwątpienia **Stefański.** Uzyskawszy na pierwszych dwóch etapach wielką przewagę czasu, Stefański nie pozwolił odebrać sobie przodownictwa aż do chwili wręczenia mu koszulki zwycięzcy Biegu. Chwilowe niepowodzenia na 3-im, 4-ym i 6-ym etapie nie zachwiały sytuacji. Rząd jedynek przy jego nazwisku stwierdza naocznie poziom klasy tego zawodnika.

Chlubne świadectwo wytrwałości i pracy wystawia tabela **Michalakowi.** Na pierwszym etapie jest on 18-ym — ginie w powodzi innych nazwisk. Po drugim etapie Michalak robi znaczny skok naprzód — jest ósmym. Na dalszych odcinkach rozpoczyna żmudne zdobywanie sekund i posuwanie się o jeden szczebel wyżej, by wreszcie skończyć Bieg, jako drugi — obok Stefańskiego— zwycięzca.

Kołodziejczyk ma stosunkowo czystą przeszłość. Za wyjątkiem drugiego i trzeciego etapu, nieszczęśliwych dla niego, łodzianin zajmował zawsze miejsce w pierwszej piątce. Trzecie miejsce, za Stefańskim i Michalakiem, powinno mu żywo przypominać na czyich kółkach tak wysoko zajechał.

Dwa upadki w swej karjerze notuje tabela **Więckowi:** raz — na pierwszych dwóch etapach, gdzie jechał niedotrenowany i drugi raz — na siódmym etapie górskim. Wielkim losem dla Więcka był martwy bieg z Lublina do Brześcia, gdyby bowiem etap ten rozegrano normalnie, Więcek znalazłby się z powodu choroby na szarym końcu. Ostatni etap i pięknie wywalczone drugie miejsce, nie ratuje jego pozycji w klasyfikacji ogólnej — kończy Bieg czwarty.

Wspaniałym „karjerowiczem" w najlepszym znaczeniu tego słowa, jest **Korsak-Zalewski.** Zaczął na 22-iem miejscu, skończył na piątem. Ani razu się nie załamał, zdobywając na każdym etapie po parę sekund, windujących go systematycznie do góry.

Nie można powiedzieć o **Konopczyńskim Wład.**, że jest zawodnikiem równym. Był na miejscu piątem w klasyfikacji, bywał zato i na 10-tem. Upały dawały mu się we znaki, jak to czytamy z tabeli; etap górski i Kraków — Lwów okupił znacznem opuszczeniem się w klasyfikacji.

Olecki wcześnie zarobił na siódme miejsce. Od niego rozpoczął, na niem w Warszawie skończył. W czasie Biegu różnie bywało. W każdym razie więcej miał momentów jasnych, w czasie których zdawało się, że zajmie zeszłoroczne drugie miejsce, niż chwil czarnych, rokujących mu miejsce w drugiej dziesiątce. Pechowym dla Oleckiego był etap Kalisz — Częstochowa i Katowice — Kraków (górski), na których zajął w klasyfikacji etapowej 29 i 31 miejsca, co zepchnęło go w klasyfikacji ogólnej — pierwszy raz na piątą, a za drugim razem na ósmą lokatę.

Po pierwszych etapach Biegu, nikt zapewne nie rokował **Kłosowiczowi** zajęcia 8-ego miejsca. Zaczął w rodzinnej Łodzi skromnie — z rozbitą nogą przybywa 48-y. Później jest już 14-y. Następny etap wysuwa go na 28-me miejsce. Za trzy etapy jest już na 13-em. A kończy dobrem ósmem.

Dopiero na ostatnich dwóch etapach Kłosowicz wykazał pełnię swej klasy. Posunąć się o 40 miejsc, to iście amerykańska karjera.

Wynik i miejsce **Tropaczyńskiego** jest również rewelacją. W zeszłym roku roku lwowianin zajął w Biegu 34-te miejsce, w r. b. aspirował poważnie do szóstego. Na szóstym i siódmym etapie nastąpiło pewne załamanie psychiczne, które kosztowało Tropaczyńskiego utratę szóstego miejsca. Dalsze (ale dobre!) miejsca na 9-ym, 11-ym i 12-ym etapie oraz niespodziewany finisz Kłosowicza odsunęły go na dziewiąte miejsce.

Skromny **Daniel** ma też do zanotowania piękne sukcesy. Zaczął Bieg nieświetnie, plasując się stale w drugiej dziesiątce. Na piątym etapie wysuwa się na 10-te miejsce i na tej już pozycji kończy Bieg. Gdyby nie nagła niedyspozycja na ostatnim odcinku Biegu (25-te miejsce w klasyfikacji etapowej), widzielibyśmy Daniela na dziewiątem miejscu.

Oczywiście przy przeglądaniu załączonej tabeli trzeba brać pod uwagę, że pewne przesunięcia do góry mogły być konsekwencją nie osiągniętego czasu, ale wycofania się z Biegu konkurentów.

Klas. ogól.	nazwiska	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1	Stefański	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
2	Michalak	18	8	5	4	3	3	2	2	2	2	2	2
3	Kołodziejczyk	4	9	7	5	4	4	3	3	3	3	3	3
4	Więcek	10	6	4	3	2	2	4	4	4	4	4	4
5	Korsak	22	12	16	11	8	8	6	6	6	6	5	5
6	Konopczyński	5	10	9	8	7	6	5	9	5	5	6	6
7	Olecki	7	3	2	2	5	5	8	7	7	7	7	7
8	Kłosowicz	48	34	28	23	16	14	13	12	11	11	11	8
9	Tropaczyński	12	14	11	6	6	7	7	8	8	8	8	9
10	Daniel	19	24	20	13	10	10	10	10	9	9	9	10

Szybkość przeciętna całego Biegu wynosi 26.850 klm. na godzinę. Jest to bardzo znaczna poprawa w stosunku do roku zeszłego, kiedy szybkość przeciętna wyniosła 25.860 klm. na godzinę.

Godnym specjalnego podkreślenia jest fakt, że w Białymstoku ofiarowana została za Bieg jedyna nagroda ze strony organizacji, działającej na terenie nie-kolarskim. Piękna nagroda Białostockiego Okr. Zw. Piłki Nożnej jest żywym dowodem uznania piłkarzy dla olbrzymiego wysiłku naszych szosowców.

Stefański, bojąc się potłuczenia przed mistrzostwem Polski, dopiero po długich namowach zgodził się startować w 6-godzinnym wyścigu na Dynasach.

WŚRÓD 56,000 SKAUTÓW

harcerze polscy niezwyciężeni w siatkówce

Międzynarodowy Zlot Skautowy, zwany Jamboree (czyt. Dżembori), odbył się na terenie olbrzymiego Parku Arrowe, pod Birkenheadem i ściągnął rzeszę przeszło 50 tysięcy (56 tys. według oficjalnych komunikatów) skautów, reprezentującą 25 państwowości oraz 22 kolonje angielskie.

Szlachetna walka o przodowanie w świecie harcerzy, rozgrywała się niepostrzeżenie przez cały czas trwania Zlotu, t. j. od 31 lipca do 13 sierpnia; niepostrzeżenie, bo przecież klasyfikacji punktowej nikt nie prowadził, nawet nieoficjalnie.

Organizatorzy Anglicy, nadali całości programowej piętno wybitnie „pokojowe". Tem się tylko tłomaczy fakt, iż poza popisami, przeglądami, defiladami i wycieczkami nie umieszczono w programie ani jednej konkurencji, noszącej charakter rywalizacji i walki.

W całem obozowisku można było odnaleźć jedynie grupy, zaprawiające się w: basket-ball'u, rugby, rzucaniu lassem, wreszcie stosunkowo nieliczne zrzeszenia skautów — volley ballistów.

Po kilkudniowych obserwacjach rozbionych w obozach „obcych", doszedłem do wniosku, iż po za Danją, a częściowo tylko Szwecją, Norwegją i Węgrami — gimnastyka poranna, tak ceniona w obozach polskich, jest doprawdy na Jamboree spostponowana. Świetne wrażenie wywarła natomiast lekcja gimnastyki metodą Bukha, wykonana w dniu otwarcia Zlotu przez 400 Duńczyków.

Mając w obozie polskim kilkunastu lekkoatletów, kilku dobrych — jak na stosunki skautowe — pływaków, a kilkudziesięciu świetnych wprost graczy w siatkówkę, koszykówkę i t. p., staramy się przełamać „pacyfistyczne" przekonania Anglików i usiłujemy zorganizować spotkania międzynarodowe Polaków z przedstawicielami innych obozów.

Po dłuższych pertraktacjach, prowadzonych w 4 łamanych językach, a najskuteczniej przez osobiste wizyty i udział w grach w obcych „krajach", udaje się nam ściągnąć 4 reprezentacje do obozu polskiego.

Najbardziej uradowani jesteśmy przy byciem Yankesów, którzy szczycą się wynalezieniem reguł piłki siatkowej.

Podobnie jak w Kopenhadze i tym razem Amerykanie przegrywają do nas w stosunku: 2:0 (15:6, 15:1).

Okazało się, iż klasa polskiej siatkówki — w wydaniu skautowem, jest wyższa u nas, aniżeli w ojczyźnie tej gry.

Dzień następny przyniósł nam dalsze sukcesy: z Francją 3:0 (15:1, 15:4, 15:5) i z Czechosłowacją 2:1 (15:13, 12:15, 15:11).

C. R.

Z CAŁEGO KRAJU

Prowincjonalny biuletyn tygodniowy

W Kościerzynie z okazji otwarcia kortu tennisowego tamtejszego Klubu Tennisowego rozegrano turniej, w którym zwyciężyli: Rylke (Gedania) w pojedyńczej grze panów, Rylke i Błoński (Ged.) w podw. grze panów.

Inowrocław. Klub sportowy Goplanja w Inowrocławiu urządza w dniu 1-go września b. r. swój doroczny bieg o puhar wędrowny na przestrzeni 6.000 mtr. na bieżni boiska sportowego 59 p. p. Zgłoszenia do biegu przyjmuje Sekretarjat Klubu Inowrocław ul. św. Ducha 27 do dnia 31 b. m. włącznie.

Bielsko. B. K. S. Biała—Sturm 1:1. Kroczący na samym końcu tabeli Sturm, potrafił niespodziewanie wydrzeć swemu przeciwnikowi choćby jeden punkt. Typowa gra o punkty, przyczem przeciwnicy okazali się równorzędnymi.

Oświęcim. Soła — Sport (Bielsko) 2:1. Gra pod znakiem silnej przewagi Soły, która jednak wskutek kilku rezerwowych napastników, przewagi tej nie potrafili okazać liczbowo. Strzelcami dla Soły są Władek i Muszyński Sportklubowi pomaga samobójcza bramka Soły. Sędzia p. Schimke, wzorowy.

Stanisławów. Zawody policyjne, rozgrywane w obecności przedstawicieli władz z p. wojewodą Klukowskim na czele wyłoniły nast. zwycięzców. Bieg kolarski 50 klm. 1) Okularczyk, 2) Borodej, 3) Szalek. Zaw. lekkoatl. 100 m. i 200 m. Janicki, 400 m. Duczakowski (56.6), 800 m. Milewski, 1500 m. i 3000 m. Rywiński 4.19 i 11.46, dysk Lewandowski, oszczep Siedlarz, kula Mechla, wdal Duczakowski, wzwyż Bobrowski, tyczka Duczakowski. Mecz Polic K. S. — Rowera II 2:2 TUR — Górka 3:2.

Kowel. Hasmonea (Równe) — WKS 3:1. Zawody o mistrz. kl. A podokręgu Wołyńskiego. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Feldman z Hasmonei oraz bramkarz WKS-u Chmielarski. Sędziował p. Bukowiecki b. słabo.

W mistrz. kl. A podokr. Wołyńskiego prowadzi Hasmonea (Równe) 10 pkt. przed WKS (Kowel) 9 pkt., Halerczykiem (Równe) 8 pkt. Sokołem 4 pkt. WKS (Dubno) został z powodu niezapłacenia składki zawieszony przez związek, zaś dwa zwycięstwa nad Hasmoneą 3:2 i nad Halerczykiem 5:0, zostały przyznane tym drużynom jako walkowery (!).

Hasmonea (Kowel) — WKS 4:0 i 3:1. Drugi mecz przy stanie 3:1 dla Hasmonei został przerwany.

Dubno. Sokół — Strzelec (Kamieniec) 4:0. Zaw. tow. Najlepsi na boisku Markiewicz, Kokozów i Michaluk z Sokoła i Walawski ze Strzelca.

CZESI WIERZĄ W ZWYCIĘSTWO NAD POLSKĄ

i z tem uczuciem staną za tydzień do walki z nami

Praga w sierpniu.

Lekkoatletyczne spotkanie z Czechosłowacją mamy przed drzwiami. Nie jesteśmy coprawda nieprzygotowani do tego wielkiego meczu z równym przeciwnikiem, mamy jednak w stosunku do Czechów stanowczo pewien minus — jesteśmy *pewni* zwycięstwa, podczas gdy oni *wierzą* w nie: Czesi nie tyle *liczą* na sukces w tym meczu, ile raczej *postanowili* go odnieść.

Nie chcę roztrząsać tu szans tego spotkania, pozostawiając to bardziej powołanym, uważałem sobie jednak za obowiązek niejako, zwrócić uwagę na tę małą różnicę w ocenie sytuacji u nas, a w Pradze. Psychiczne nastawienie się Czechów wydaje mi się bezwzględnie zdrowsze i bardziej praktyczne...

Spróbujmy pokrótce ustalić międzynarodową pozycję czeskiej lekkiej atletyki i zrobić pobieżny choćby bilans jej tegorocznych sukcesów.

Poraz pierwszy doszło do spotkania z Polską w r. 1922, w ramach słowiańskiego trójmeczu w Pradze który dziś ma swój odpowiednik w takiej samej konkurencji pływackiej. Do regularnych spotkań corocznych doszło dopiero w roku 1927, gdy doczekaliśmy w Warszawie drugiego zawodu, ulegając Czechom w spotkaniu, do którego szliśmy z takiemi nadziejami. Już w przyszłym roku mogliśmy się im zrewanżować w Pradze, odnosząc coprawda szczęśliwe zwycięstwo różnicą jednego tylko punktu. Co będzie teraz?

Z Jugosławją walczyła reprezentacja czeska poraz drugi w r. 1925 na t. zw. meczu pięciu narodów w Wiedniu, gdzie poraz pierwszy przeciwnikami jej byli również Niemcy i Węgrzy, którym zresztą ulegli. Za nimi jednak skończyli Austrjacy i Jugosłowianie. Uwzględniając ówczesny poziom lekkiej atletyki czeskiej, był to bezwzględnie sukces, skoro udało się im w punktach zbliżyć się tak bardzo do Węgrów w tej wielkiej konkurencji. Z Austrją mieli Czesi w r. b. już ósme spotkanie, utrzymują więc z nią stosunki najdłuższe i najbardziej regularne. Wszystkie mecze dotychczasowe Czesi zresztą wygrali.

Pierwszym wielkim przeciwnikiem Czechosłowacji byli Włosi. W r. 1924 wygrali wprawdzie Czesi w Pradze, zespół jednak włoski był mocno niekompletny i już w dwa lata później odczuli to Czesi dotkliwie w Mediolanie. W r. 1937 triumfują jednak znowu w Brnie nad synami Italji, odnosząc zwycięstwo — różnicą jednego wprawdzie tylko punktu — nad najsilniejszym jednak zato teamem włoskim.

W tym roku wreszcie rozegrali pierwszy zwycięski mecz z Pd. Niemcami. Rewanż odbędzie się w przyszłym sezonie w Niemczech. Zwycięstwo to, które zwróciło w Rzeszy niemieckiej uwagę na Czechów, przyniosło natychmiast owoce w formie zaproszenia asów czeskich Doudy, Kasza, braci Strniste, Jandery, Korejsa, Koscyaka i Mrtynka do Niemiec, gdzie odnieśli też kilka sukcesów. Dodajmy do tego szereg zwycięstw tegorocznych nad świetnymi Węgrami, odniesionych w Bratyslavie i Wiedniu, a będziemy już mieli obraz prawie kompletny. Węgrzy zostali porażkami swych asów dotknięci do żywego, tak, że nawiązano już pertraktacje w sprawie meczu międzypaństwowego, który też zapewne w roku przyszłym dojdzie do skutku. Nikt zresztą spotkania tego nie życzy sobie więcej jak Czesi, którzy niemile dość odczuwali dotychczasowe lekceważenie ich przez najbliższych sąsiadów.

Resume dla Czechów z tego krótkiego zestawienia wypadnie bardzo pochlebnie. Musimy bowiem uwzględnić również warunki, w których pracują. Bez trenerów, bez pieniędzy i subwencyj rządowych, bez bieżni wreszcie, doszli naprawdę daleko. Umożliwiła im to — poza talentem wprost wyjątkowym tego narodu i wysokiem usportowieniem — przedewszystkiem jednak zaprawa, jaką dał im szeroko rozgałęziony i mający tu świetną tradycję Sokół, do którego należą właściwie — wszyscy.

Atletyka czeska osiągnęła jednak w swym świetnym rozmachu — mojem przynajmniej skromnem zdaniem — już maximum swego natężenia. Stanęła ona dziś prawie na granicy, na której kończy się talent, a zaczyna, jeśli tak wolno powiedzieć — sztuka.

Pomóc tu może tylko trener i jeszcze raz trener. Dużo trenerów.

J. Roha.

Jeżewski, który, jak wiadomo, dostał wykreślenie z Ł. K. S-u, postanowił przenieść się do Lwowa i wstąpić do jednej z ligowych drużyn, gdzie zajmie pozycję obrońcy. Jeżewski najprawdopodobniej wstąpi do Pogoni.

Sekcja motocyklowa łódzkiego Unionu postanowiła wysłać na mistrzostwa Polski, które odbędą się się w Katowicach dn. 1 września, kpt. Zwiezdowskiego i Grabowskiego. Pierwszy z nich stacjonowany jest obecnie w Jarosławiu, gdzie, w miarę możności, trenuje, drugi natomiast znajduje się w dobrej formie, czego dowodem jest zwycięstwo w wyścigach w Grudziądzu.

Czterech studentów szkoły sztuk zdobniczych w Poznaniu, pp. Czarman, Idczak, Koczorowski i Walczyński odbywają ciekawą wycieczkę po Polsce. Od Baraniej Góry przyszli piechotą do Oświęcimia, potem łodzią przejechali z Krakowa do Warszawy, skąd ruszyli do Gdańska. Po drodze dzielni turyści przeprowadzają studja i przygotowują materjały do teki litografij p. t. „Z biegiem Wisły".

Górnośląskie Kollegjum Sędziów zostało przez PKS rozwiązane, naskutek odpowiedniego memorjału, wysłanego przez S. Z. O. P. N. Stosunki sędziowskie na Górnym Śląsku już oddawna pozostawiały bardzo wiele do życzenia.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. W. K. Poznań. O biegu tym pisaliśmy. Radzimy czytać pilniej „Prz. Sp.".

P. J. Przeg., Wilno. Mecz z Węgrami wchodzi do rozgrywek o puhar. Polska po meczu z Węgrami i Czechami posiada 3 punkty. Kusociński odbywa służbę wojskową; obecnie nie jest w formie. Zamiary rekordzistki, o które pan pyta są nam nieznane.

Pp. Wikt. H. i L. Wal., Kościerzyna. Tak obszernych sprawozdań drukować w całości nie możemy. Zamieszczamy skrót.

P. Edw. Grzeb. Pleszew. Adres W. K. S. „Legja", Warszawa, ul. Myśliwiecka, stadjon im. Marszałka Piłsudskiego.

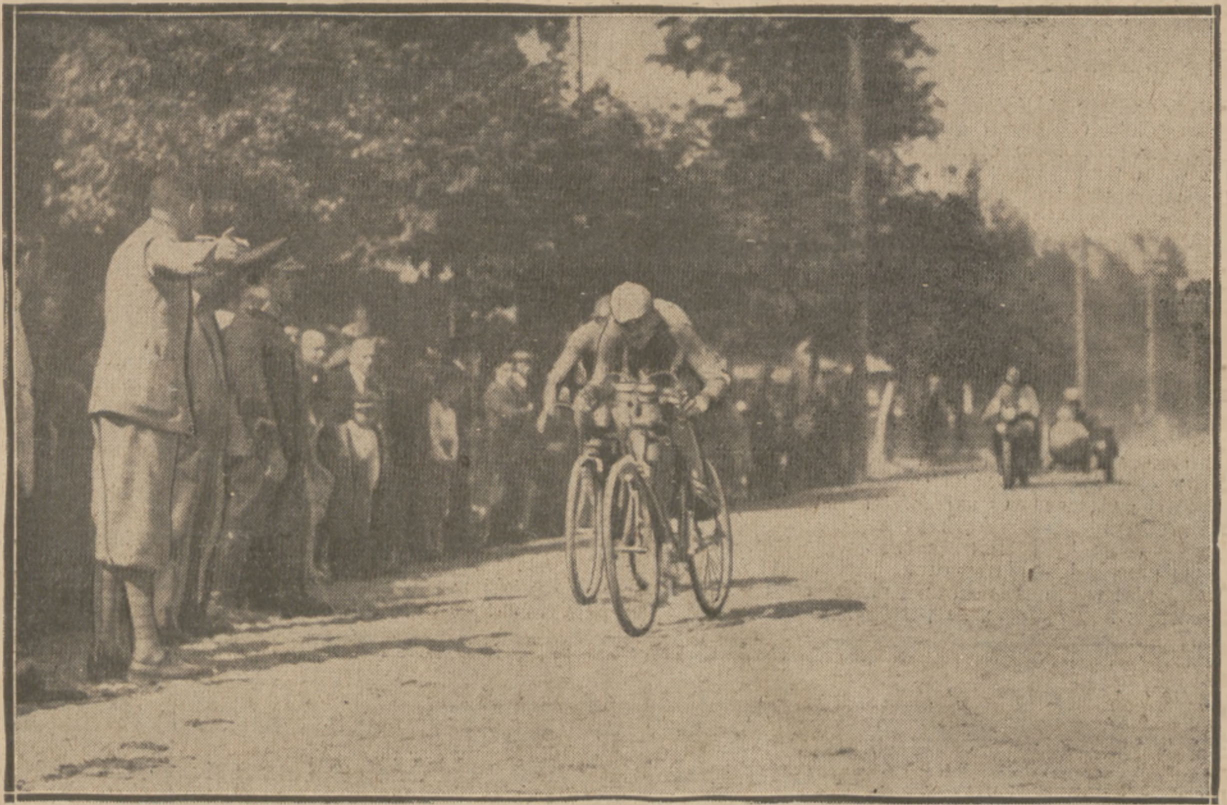
P. S. Horow., Poznań. Może pan napisać dokładnie o co panu chodzi do p. W. Junoszy-Dąbrowskiego, pod adresem „Prz. Sp.".

P. Ign. Bron., Lwów. Dziękujemy za życzliwe słowa.

NA GIGANTYCZNEJ TRASIE 2200 KILOMETRÓW



HEINICH (PAKOŚĆ)
ex-pogromca Więcka na dystansie około 100 klm., ukończył II Bieg Dookoła Polski o 12 godzin w tyle za nim, zajmując 27-me miejsce w klasyf. ogólnej



WALKA O LEPSZE MIEJSCE
Finał każdego etapu dostarczał licznie zgromadzonym na trasie widzom wiele emocyj. Nawet zapóźnieni kolarze walczyli zaciekle o lepsze miejsce.



WIĘCEK (BYDGOSZCZ)
triumfator I-go Biegu, mimo pecha i choroby, wykazał obecnie, że jest jednym z naszych asów szosy. Oto, jak pożywia się na trasie.

10 PIERWSZYCH RAKIET ŚWIATA

według listy znawcy francuskiego Domerqua

Obecnie, po ukończeniu rozgrywek o puhar Davisa, od kilku miesięcy trzymających cały świat sportowy w nieustannem na pięciu, z chwilą gdy sezon tennisowy, przeżywszy swe najbogatsze chwile, wchodzi w okres, stojący pod znakiem jednej tylko wielkiej imprezy tennisowej, a mianowicie mistrzostw Ameryki, wyłania się słuszne pytanie, kto z licznych rzesz tennisowców w gorących i zażartych bojach Wimbledonu i Davis Cupu zdobył zaszczytne prawo przynależności do czołowych dziesięciu tennisistów świata.

Poniżej podajemy ocenę jednego z wybitnych znawców białego sportu p. Domerqua. Według opinji tego doświadczonego sprawozdawcy białego sportu lista pierwszych dziesięciu rakiet przedstawia się następująco: Cochet, Lacoste, Borotra (Francja), Tilden, Hunter, Hennesey (Ameryka), de Morpurgo (Włochy), Austin (Anglja), Lott (Ameryka), Brugnon (Francja).

Ten układ graczy nasuwa, zdaniem naszem, dużo wątpliwości. Pan Domerque, stojąc na gruncie narodowej ambicji sportowej, popełnił pewną niesprawiedliwość, plasując „Big-Boya" za „latającym Baskiem". Dwukrotne bowiem zwycięstwo W. Tildena nad J. Borotra, odniesione w tym roku w półfinale turnieju Wimbledońskiego, oraz w finale rozgrywek o puhar Davisa, dość przekonywująco świadczy o wyższości ex-mistrza świata nad Francuzem.

Również i wobec Brugnona mogłyby się nasunąć pewne zastrzeżenia, gdyż najlepszy ongiś doublista świata wykazał w tym roku zastraszający spadek formy. Pozatem czy baron Triestino de Morpurgo odznaczył się w tym roku tak wielkiemi sukcesami, któreby go predystynowały do tak zaszczytnego wyróżnienia, to poważne pytanie, gdyż dyktator tennisowy Włoch niema w tym roku do zanotowania większych zwycięstw, klęska zaś jego na meczu Włochy — Niemcy w cyklu rozgrywek o puhar Davisa, coprawda umotywowana otrzymaną wiadomością o śmierci brata, ujemnie świadczy o nim.

Postaram się tu w kilku krótkich słowach podać zwięzłą charakterystykę każdego z tej dziesiątki, która jest ideałem wszystkich tennisistów i na którą zwrócone są oczy zwolenników białego sportu.

Wyobrażam sobie zdumienie czytelników, gdy dowiedzą się, że słynny Henry Cochet, pierwsza obecnie bezsprzecznie rakieta świata, nie odznacza się bynajmniej potężnym, atletycznym wyglądem zewnętrznym. Zwłaszcza w porównaniu z takimi olbrzymami, jak z Tildenem, czy też z Gregory'm, kapitanem drużyny angielskiej, Liończyk wydaje się niezwykle drobny i słaby. Lecz brak siły fizycznej pokrywa Cochet fenomenalną zręcznością i zwinnością. Piłki jego pędzą z idealną precyzją i z zabójczą szybkością po linjach kortu, aczkolwiek ma się wrażenie, iż zostały one zaledwie lekko uderzone. Najtrudniejsze „kule" przeciwnika przyjmuje on z niezwykłą lekkością i pewnością. Oto tytuły jego do sławy, dowody wyższości nad swymi przeciwnikami: dwa razy zdobyte mistrzostwo Francji na kortach ziemnych (1926 — 1928), dwa razy mistrzostwo Anglji na kortach ziemnych (1927 — 1929), mistrzostwo Ameryki (1928).

Drugi z kolei tennisista świata Rene Lacoste, ustępujący pierwsze miejsce swemu rodakowi nie wskutek mniejszych umiejętności, lecz przez rzadsze zjawianie się na turniejach światowych, spowodowane zajęciami biurowemi, do których jest przykuty, by zapewnić sobie byt, jest postacią niezwykle ciekawą, zasługującą na bliższe poznanie.

„Aligator", taki jest bowiem przydomek Lacoste'a, powstały z powodu małego krokodyla, odgrywającego rolę fetysza, jest matematykiem gry. System jego, to gra oparta na jak najdalej idącem wyeliminowaniu ryzyka, na atakowaniu najsłabszych stron przeciwnika.

Para grubych notesów, w których zawarte są spostrzeżenia Lacoste'a, uczynione na licznych turniejach, pozwala mu dokładnie orjentować się w mocnych i słabych stronach przeciwnika. Na placu ukazuje on się zwykle uzbrojony w szarą cyklistówkę zasłaniającą zupełnie twarz. Co za walka u-czuć wre pod tą cyklistówką, zwątpienie, czy nadzieja maluje się na jego twarzy, to zagadka dla publiczności.

Lacoste uosabia doskonałe opanowanie siebie, spokój nawet wobec widma porażki. Na placu zachowuje on zawsze grobowe milczenie. Nie wznosi rąk z rozpaczą do nieba przy nieudanej piłce, jak to czyni Borotra, ale i nie tańczy charlestona na placu z radości, gdy szczęście mu się w grze uśmiecha, co jest znowu przyzwyczajeniem Brugnona.

Zdobył on już trzy razy mistrzostwo Francji na kortach ziemnych (1925, 1927, 1929), dwa razy na kortach krytych (1923, 1925), dwa razy mistrzostwo Anglji na kortach trawiastych (1925, 1928), raz na kortach ziemnych (1928), oraz dwa razy mistrzostwo Ameryki (1926, 1927).

A teraz zkolei Borotra. „Latający Bask" cieszy się niezwykłą sympatją we Francji. Jego ożywione życie, upływające w ciągłych podróżach naokoło świata, w charakterze dyrektora pewnej firmy, jest niezwykle barwne. Całe dnie spędza on w ustawicznym ruchu, w sleepingach, kabinach transatlantyckich, czy też w samolotach.

Znajduje jednak czas i na tennis, który obok tańca jest jego najulubieńszą rozrywką. Gra jego różni się jaskrawo od gry ziomków. Borotra wnosi do gry element szybkości i ryzyka. Często stawia on na jedną kartę wynik spotkania, idzie odważnie do siatki, gdzie gra najlepiej i stamtąd atakuje przeciwnika. Cochet'owi i Lacost'owi ustępuje on tylko zmiennością formy, często bowiem miewa okresy słabości, w których spada do poziomu przeciętnego gracza.

Pięć razy wywalczył on tytuł mistrza Francji na kortach krytych (1922, 1924, 1926, 1927, 1929), raz na kortach ziemnych otwartych (1924), dwa razy zdobył mistrzostwo Anglji na kortach trawiastych (1924, 1926), trzy razy mistrzostwo Ameryki na kortach krytych i raz mistrzostwo Australji.

Postać Tildena jest niewyczerpaną skarbnicą dla karykaturzystów. Jego niezwykle wysoka, chuda, wiecznie zgarbiona figura, raz ujrzana, na długo zostaje w pamięci.

Gra jego jest najbardziej urozmaicona na świecie. Bogactwo uderzeń, systemów jest zadziwiające. Sześć lat dzierżył on mistrzostwo świata, dopóki nie wydarli mu go Francuzi, przeciwstawiając jego urozmaiconej grze, pewność i równość uderzenia.

Rokrocznie przybywa „Big Boy" do Europy, a za każdym razem w towarzystwie swego wiernego przyjaciela i partnera doublowego Franka Huntera.

Niezwykle to sympatyczna postać. Solidna tusza, szerokie ramiona, niezwykła siła, oto portret nieodłącznego towarzysza mistrza Ameryki.

Nadzwyczaj elegancką, rasową sylwetkę posiada Hennessey, 6-ty gracz świata, według listy Domerqua. Gra jego stoi na wyżynach kunsztu tennisowego, a młody wiek rokuje mu świetną przyszłość.

Młody Austin, nadzieja tennisu angielskiego, którego widzieliśmy w tym roku w Warszawie na Davis Cupie, jest z pewnością zbyt dobrze znany, by należało rozwodzić się nad nim. Gra jego jest niezwykle regularna, pewna i plasowana. Piękny forehand, oraz niebezpieczna „siatka", czynią z niego poważnego przeciwnika nawet dla asów tennisa. Poważnym minusem jest wątła budowa fizyczna, oraz słabość serca, nie pozwalająca mu na zbyt wielkie wysiłki. Dotkliwie dało mu się to we znaki w decydującej o wyniku grze z Prennem na meczu Niemcy — Anglja o puhar Davisa.

Jakże innym jest Lott! Typowa postać marynarza amerykańskiego. Gra niezwykle odważnie, ambitnie i zacięcie, to też jest nawet dla czołowych graczy „dziesiątki" ciężkim orzechem do zgryzienia. Zwłaszcza znany jest w doublu, w którym gra ze swym przyjacielem Hennesseyem, tworząc doskonale zgraną, niebezpieczną parę.

Jeszcze słówko o Brugnonie. Zjawia się on zwykle na korcie [illegible] obłokami dymu, dobywającego się z nieodłącznej fajki. Dzięki swej wesołości, humorowi jest on ulubieńcem publiczności. Specjalność jego, to double w którym do niedawna uchodził za najprzykrą niespodziankę.

S. Z.



BETTY NUTHAL
stawiała zacięty opór Helenie Wills podczas meczu Anglja — Ameryka.



COCHET (FRANCJA)
najlepsza obecnie, według opinji wszystkich znawców rakieta świata.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Tennisowe mistrzostwa Ameryki odbędą się w dwu terminach: 26 sierpnia, gry podwójne i mieszane w Bostonie, a 7 września gry pojedyncze w Forest Hills. Wobec nieobecności na turnieju tym Francuzów, tytuły mistrzowskie pozostaną nareszcie w Ameryce. Rozprawa toczyć się będzie między Tildenem i Hunterem oraz młodymi graczami jak: Hennesey, Lott, Allison, Van Ryn

Ujpesti — Rapid 2:1. Półfinałowy mecz o puhar śr. Europy dla zawodowców rozegrano w środę w Budapeszcie. Z powodu niestawienia się sędziego Włocha mecz prowadzony był przez Węgra, a przedtem obydwie drużyny złożyły protest (na wszelki wypadek). Jak się okazuje Rapid źle na tem wyszedł, gdyż wynik 1:2 na obcem terenie jest dlań korzystny.

Sporttagblat (Wiedeń) zamieszcza bardzo przychylne sprawozdanie o regatach w Bydgoszczy i nazywa organizację świetną, a wyniki osad polskich zadziwiającemi.

Dwie włoskie drużyny piłkarskie bawią w Południowej Ameryce. Bologna grała w Buenos Aires z II zespołem Argentyny uzyskując wynik 0:0, natomiast Torino został pokonany 0:2 przez prowincjonalny klub Newells Old Boyg.

Węgry wygrały turniej międzynarodowy water polo w Budapeszcie zdobywając 10 pkt. (5 zwycięstw) i stosunek bramek 40:11; 2) Szwecja 7 pkt. bramek 15:14; 3) Niemcy 6 pkt. bramek 18:17; 4) Belgja 5 pkt.; 5) Francja 1 pkt.; 6) Anglja 1 pkt. Turniej powtórzony będzie w Paryżu w 1930 r.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Szwecji dały wyniki: 100 i 200 mtr. — Skoeld 11 i 22,1 s.; 400 mtr. — Hamargren 49.8 s.; 800 mtr. — Kraft 1 m. 55 s.; 1500 mtr. — Ohrn 4 m. 0.4 sek.; 5000 mtr. — Lindgreen 32 m. 19,4 sek.; 110 mtr. płotki — Fetterson 55,2 s.; kula — Jansson 13.96 m.; dysk — Andersson 42,65 m.; oszczep — Blomquist 59,23 m.; skok w wyż — Nilsson 188 cm.; w dal — Hallberg 732 cm.; tyczka — Nilsson 390 cm. i trójskok — Svensson 14,48 m.



NAGRODY, KTÓRYCH NIE ZDOBYTO
Komitet w Brześciu przygotował dla zwycięzców Biegu wiele cennych nagród. Niestety, fałszywy krok zawodników pozbawił ich miłych pamiątek, a dzielnym organizatorom miejscowym sprawił przykrą niespodziankę.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście [illegible] poza tekstem zł 0.40

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07, wewn. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI DRUKARNIA „PRASA POLSKA" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3—5—7. Centr. Tel. Prasa Polska. Redaktor Odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI